http://rcin.org.pl

Książka oprawiona dzięki
ofiarności prof. Józefa M. Fiszera

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Autorem tego dziełka jest

Leszek (Aleksander) Dunin

Borkowski

drukowano

w Krakowie

1848 r.

u Łukaszewicza.

(Bibliografia Polska
Estreichera)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

WIESZCZENIA LECHOWE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIESZCZENIA LECHOWE

które

Bóg dał

na początku roku chrystusowego 1835.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

F. 334

http://rcin.org.pl

Wieszczenia Lechowe,

które mu Bóg dał aby ogłosił ludowi.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nadstaw więc ziemio ucha! otwórz niebo uszy
I słuchajcie co moja warga wam opowie.
Noc była; ciężko w sercu, niespokojnie w duszy,
I pojrzałem po niebie, oba świata końce
Przeglądnąłem. Tajemna przejęła mnie trwoga.
Wschód się płonił jak łuna, obaczyłem Boga.
Siedział na czarnéj chmurze, wyglądał jak słońce.
Anieli przy nim stali światłością odziani.
Nie mogła tyle blasku przyjąć ma źrenica;
Opuściłem powieki, upadłem na lica.
A słońce rzekło: „Powstań i pojrzyj za siebie!“
Pojrzałem, a chmur mnóstwo czerniało na niebie,
Gęste dymy buchały jak gdyby z odchłani;
Ile z przodu jasności, to tam było nocy.
Widziałem Lucyfera, rozciągał kajdany. —
Jak morski potwór w brudnych głębiach rozdrzaźniony,
Tak rozrzucał chmurami. Roztrącał bałwany
W prawo i w lewo. Wypiął zakrwawione szpony,
Błysnął kłami z bagnetów i miał w swojéj mocy
Ludy, pełne uciechy i pełne niezgody.
I rzekło słońce: Oto oddam mu narody,
Bo już wiara i ufność zaginęły we mnie.
Dam mu zwycięztwa, i pójdzie na ziemię
I przebierze śród ludzi i w miastach napotka

http://rcin.org.pl

Tych co mnie wyszydzili, i nie żyją wedle
Zakonu mego, ale prawa czynią sami.
Którym występek miły i przewrotność słodka,
Którzy smakują w zbrodni jak w codziennem jedle,
Karmią się wszetecznością. Ci będą sędziami.
I przebierze wśród ludzi i znajdzie w natłoku
Co oszustwo miłują i w obłudzie chodzą;
A noszą pychę w sercu, a pokorę w oku,
A mają jady w duszy a na ustach miody,
W poświęcenie nie wierzą i za zyskiem godzą.
Więc zapłaci ich, i będą przez niego najęci,
Rozejdą się po świecie namawiać narody,
I mojém słowem nazwą co zmyślili sami
I wystrużą posągi, pokryślą obrazki
I rzeką: Myśmy księża, a oto są święci!
Padnijcie na kolana! błagajcie ich łaski!
I módlcie się bałwanom! Ci będą sędziami.
I przebierze wśród ludzi i takich wyszuka
Którzy się w pysznych sercach naśmiewają z ludu.
Niech głupich straszy piorun że w obłoku huka,
Niech mają ufność w Bogu! niech czekają cudu!
Niech nam służą cierpliwie! niech żyją nadzieją!
Na drugim świecie pewna nagroda ich czeka!
Niech wierzą w nieśmiertelność i za nas krew leją.
Bo nam którzy nie mamy nowin z tak daleka,
A wiemy że śmierć rzuca niszczące pociski,
Potrzebne są światowe dostatki i zyski.
Nam dosyć teraźniejszość, tamtych przyszłość mami.
Każdy zbiéra swój owoc. Ci będą sędziami.
I przebierze wśród ludzi i w maleńkim domie
Znajdzie męża co codzień o porannéj dobie
Na wschód obraca oczy i modli się do mnie;

http://rcin.org.pl

Jeden jest tylko Pan Bóg, i w jednéj osobie.
Nie karz nas za pogany co plamią twe imie
I mówią żeś trojaki, że mieszkasz w kościele,
Miłujesz w złotych sprzętach i kadzielnym dymie.
Ich słowa się pokruszą jako uschłe ziele.
Zaglądnie mu przez szyby i ku drzwiom się skradnie,
Podsłucha i jak złodziéj w nocny czas napadnie.
Porwie wśród wrzasku dzieci, z białych ramion żony
I wtrąci do ciemnicy. Ten będzie sądzony.
I przebierze śród ludzi i w cichéj ustroni
Znajdzie tego co ziemskie odtrącił urzędy,
Żyje ciężkim zarobkiem swojéj własnéj dłoni,
Wzgardził łaską cesarską „królewskiémi względy.
Wszystkich ludzi na ziemi ma za równe swoje,
Przeklina ziemskie bogi i przeklina trony,
I codzień mówi do mnie: „Przyjdź królestwo twoje.“
Wtrąci go do więzienia i będzie sądzony.
I przebierze śród ludzi i przy twoim domu
Rozstawi płatne szpiegi z tysiącznémi słuchy.
Znajdzie żeś sprawiedliwy, schwyci po kryjomu,
I rzuci do ciemnicy, okuje w łańcuchy.
Szukać cię będą twoi przez długie tygodnie.
Gdzieś się podział nie będzie wiadomo nikomu,
I powiedzą żeś zginął. Jak o Nazareńskim
Powiedzą żeś pogrzebion i skazan za zbrodnię.
Ale ja cię nawidzę, bo czyste twe życie
Jak gdyby się poczęło w żywocie panieńskim.
Znajdę cię w głębi więzień i za zamkiem grobu.
I na jawie wyłożę co tajono skrycie,
I na mojéj prawicy posadzę was obu. —
Ale niech się niewiasta twoja nie upodli,
I niech przed ziemskich bogów nie idzie z pokłonem.

http://rcin.org.pl

Niech na twarz nie upada przed cesarskim tronem,
Bo nic tam nie wyżebrze i nic nie wymodli.
Ja im dam lody w piersi, w głowy czoła z miedzi,
Na usta śmiech szyderczy zamiast odpowiedzi.
A ktokolwiek się udasz, udasz się daremnie!
Bo gdy całéj ufności nie pokładasz we mnie,
Obcéj błagasz pomocy, czcisz szatańską tłuszczę,
Ja cię opuszczę.
I córka twa nie pójdzie by jéj czyste lica
Zbrudziła pożądliwa sędziego źrenica.
Ale zostanie w domu i sąsiady zwoła,
Wdzieje szaty świąteczne i weselne zioła,
I da ucztę i powie: Radujmy się w Bogu!
Jego łaska na naszym zawitała progu.
Wybrał naszego brata by cierpiał za naród,
I zesłał mu strapienie, i wlał w piersi zaród
Wielkiego przeznaczenia. Niech nasi wrogowie
Dzielą jego majątek, nastają na zdrowie;
Cieszmy się! Jego czeka męczeńska korona.
Stanie się synem bożym i wrogi pokona.
A jeśli pójdzie płakać to pójdzie daremnie.
Ja im dam lody w piersi, w głowy czoła z miedzi,
Na usta śmiech szyderczy zamiast odpowiedzi.
A gdy całéj ufności nie pokłada we mnie,
Obcéj błaga pomocy, czci szatańską tłuszczę,
Ja ją opuszczę.

http://rcin.org.pl

Modliłem się panu w duchu.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I rzekłem w całéj pokorze:
„Nie pójdę w miejsca publiczne
Aby go szukać na dworze.
Ni na jarmarki kościelne,
Ni na procesje uliczne.
Ty jesteś wszędzie, i wszędzie
Niech Ci cześć i sława będzie,
A pękną wrota piekielne.“
Modliłem się panu w duchu,
I rzekłem z zupełną skruchą:
„Niechcę aby jego uchu
Człowiecze pożyczać ucho.
Przed jego okiem otwarta
Pierś nasza, syny śmiertelne!
Stoi jak spisana karta.
On nas przejrzy i wyśledzi,
Bez księdza i bez spowiedzi.
Ty widzisz wszędzie, i wszędzie
Niech Ci cześć i sława będzie,
A pękną wrota piekielne.“

http://rcin.org.pl

Modliłem się panu w duchu,
I rzekłem w całéj pokorze:
„Niech mi kat serce wyporze,
Niech źrą ciało moje wrogi.
Ciężkim katuszom i męce
Całe me życie poświęcę,
A obce nie uczczę bogi.
Mimo krwawych łez i trudu,
Nie zaprę się mego ludu.
Nie pójdę przed ziemskim tronem
Podłym uderzyć pokłonem,
By witać pany udzielne.
Tyś jeden panem, i wszędzie
Niech Ci cześć i sława będzie,
A pękną wrota piekielne.“
Modliłem się panu w duchu.
Zimny pot wystąpił z czoła
I ciężkie miałem strapienie.
A pan mi swego anioła
I drugie zesłał widzenie.
Na twarzy ślad znoju świeży,
A pierś pokryta żelazem.
A głowę od gór miał wyżéj,
A oczy z gwiazdami razem.
Jednę nogę na zachodzie,
A drugą trzymał na wschodzie.
I rozwinął swoje dłonie,
I jednę miał na północy
A drugą trzymał południe.
I spoczął na niebios łonie.
A przy nim stali prorocy,
A piersi ich brzmiały cudnie.

http://rcin.org.pl

Pieśń zwycięztwa po języku
Szumiała, jak spławne rzeki.
„Cześć Ci! boży wojowniku!
Cześć Ci! cześć po wszystkie wieki!
Pomiędzy obłoki blade
Wiater lekkiem ciągnął wiosłem.
Świat po świecie, gwiazd gromadę
Obiegał poseł za posłem.
A jak był u kresu jazdy,
Za nim jak stepy jak lasy,
Mętno, przeciągle i głośno,
Wszystkie światy, wszystkie gwiazdy
Zabrzmiały pieśnią radośną.
„Cześć Ci! cześć po wszystkie czasy!“
A na ziemi wrzał szmer głuchy,
Gwar zmieszany, niepojęty.
Niby bronie i łańcuchy,
Jak ostatnie walki szczęty.
Lśkniły stargane okowy,
Krew nie mogła znaleść tamy,
I leżały ludzkie głowy
Rozrzucone jak paździerze.
Bo na krwi człowieczéj tamy
Tylko ludzka krew wypierze.
Stałem się lekki i wzniosły,
I podniosłem moje czoło.
A świat cały na około
Tak był widny memu oku,
Jak księżycowi z obłoku.
Pojrzałem na miasta butne.
Gdzież owe wieże odwieczne,
Co barkami w niebo rosły?

http://rcin.org.pl

I owe zamki stołeczne,
I twierdze jak groby smutne,
Gdzie cierpieli prawowierni?
I owe straże i warty,
I ów rój najętéj czerni,
Nieprzejrzany, niezliczony,
Co strzegł berła i korony?
Gdzie służalce, i te czarty
Co gnębili wolne ludy?
Gdzie te bronie które wprzódy
Codzień niosły strach w ulice,
I świeciły jak księżyce?
Te kirasy i harnasze
Co gnębiły wolność naszę,
I mąciły nocną ciszę?
Już ich brzęku nic dosłyszę, —
Stałem się lekki i wzniosły,
I podniósłem moje czoło.
A świat cały na około,
Tak był widny memu oku
Jak księżycowi z obłoku.
Pojrzałem na miasta butne.
Gdzież owe odwieczne wieże
Co barkami w niebo rosły?
I owe kopuły smutne?
I owe złote ołtarze,
Strojne w pogańskie odzieże,
Przed które zgnębione twarze
Oszukane kładły ludy?
I ten rój co szumiał wprzódy
Z chorągwiami przez ulice,
Słudzy kłamstwa i obłudy

http://rcin.org.pl

Te mnichy i zakonnice?
I te wymysły rozpusty,
I frymarka bożéj łaski;
Cudami sławne obrazki,
I przedawane odpusty?
Te świętości i te krzyże?
I owe sądy tajemne
Pełne wściekłości i zgrozy?
I owe klątwy papieże,
Co jak trzęsienia podziemne,
Łamały ziemię i grody?
I nawracania gorliwe,
Przez pożogi i powrozy;
Co jak zarazy straszliwe
Tępiły liczne narody?
Te przeciągłe, próżne modły?
Te msze płatne, i te dzwony
Co w powietrzu jęki wiodły?
I ten chór nieuciszony,
Który trącał w nocną ciszę?
Już ich brzmienia nie dosłyszę. —
Po tém wszystkiém złom na złomie,
Gruz na gruzie, stos na stosie.
Mech porasta. Wąż łakomie
W rannéj odwilża się rosie.
I podniósłem moje czoło,
I świat cały memu oku
Tak był widny na około
Jak księżycowi z obłoku.
I rzekłem w ducha pokorze
Do męża co swoje dłonie
Rozpiął nad ziemią jak morze,

http://rcin.org.pl

I spoczął na niebios łonie,
I pierś miał krytą żelazem:
„Widziałem królestwo boże!
Wolne i szczęśliwe ludy.
Co będzie potém, co wprzódy?“
A ów odpowiedział: „Razem.“

http://rcin.org.pl

To Paraklet.

http://rcin.org.pl

Tak jest, przyjdę niebawem.

Obj. 22 20.

http://rcin.org.pl

Nie mało szczebli po drodze do słońca.
Obmytą na nie wiek wstępuje nogą,
A krok go każdy stawia bliżéj końca,
A ten krok każdy płaci ludzkość drogo.
Te schody wieków są dziejową dobą.
Człek ledwo czuje te które już minął;
Lecz przyszłą widzi Messyasz przed sobą.
Bo Bóg zasłonę czasów przed nim zwinął.
On wielki kapłan swym kluczem otwiera
Nowego czasu bogate podwoje.
A roztrząśnięte jakby mrówek roje
Ludów działania, w jeden wianek zbiera.
W kraj obiecany za potomkiem Nuna
Daléj narodzie! do kopalni nowéj.
On jak gwiazdami rozjaśni ją słowy;
Na jéj podniebiu jego zejdzie łuna.
Każdy głos ziemski w swéj piersi przygłuszy,
By w nią swobodnie natchnienia wpływały.
Do ócz zdumionych przemawia na uszy.
W oczy i uszy sadzi ziarna chwały.
A one w głębi serca się przyjęły,
I owoc sławy na uściech wydały.
Wskazał! A lud się zgarnął do świątyni,
Po nowym szczeblu jak wiatr się rozpłynął.

http://rcin.org.pl

A Messyasz widząc że zakończył nyni,
Umilkł i poszedł i zginął.
Ale się sława jego rozeszła széroko
Aż poza ziemskie ucho, aż po boskie oko.
Lecz i ona się ustrzedz nie mogła zarazy.
Świadczące jéj wymarło z wolna pokolenie.
Na ócz zwierciadła spadły powieki jak wieka;
Jakby zasłony na święte obrazy,
Które tam kładły usta wielkiego człowieka.
Jakże potomny ich światło ochroni?
Czémże ich barwy od skazy zachowa?
Czy je odnawiać pędzlem własnéj skroni?
Czyli brać żywe z umarłego słowa?
Czyli nieczule na zarys obrazu,
Ze sknery okiem i z sercem zaciekłem,
Będzie strzegł tylko nagiego wyrazu,
I chował kwiaty powarzone piekłem.
Zawiłe się po sercach usnuły kabały,
Nowe potomstwa wypływały rzeką.
A namiętności ich gwiazdą się stały,
A za nią człowiek pobłądził daleko.
Lecz błąd nas tylko do prawdy sposobi,
A czas jéj jajo wygrzewa.
Nie pęknie łupa aż się płód wyrobi,
Dojrzałość w porę przybywa.
Słodkie owoce są w cierpkim korzeniu,
Ale je ręka nie z korzenia zrywa.
Owoców prawdy patrz w własném sumieniu;
Ale mu pozwól puścić w świat ramiona.
Niech się koroną nurza w niebios koła,
Korzeń rozgrzewa u ludzkiego łona,
A soki ciągnie z obfitego czoła.

http://rcin.org.pl

Wtedy ciekawie zapukasz w drzwi nowe,
Na wyższy szczebel postawisz twą nogę,
Odkryjesz serce gotowe.
Lecz tłumy przeszkód uskalą ci drogę;
I z zaciekłością pokażą na ciebie.
„On nicuje prawdy święte,
Trwałe na wieki bo zrodzone w niebie,
Niezgłębione, niepojęte.
I wszyscy wstecz się podadzą plecyma,
Przeciw pędowi co ich naprzód bierze,
I rzeką sobie: „Daléj drogi niema.
Pełne już nasze szpichlerze.“
Lecz to są same przeszłych wieków żniwa,
Serce nad niémi w letargu spoczywa.
Czyliż już z tego przeszłości zasieku,
Nic nie ustąpisz dla nowego wieku?
Raz tylko owoc chcesz zbierać z ogrodu?
Czy w wątpliwości wiecznych skutków słońca,
Czyli w obawie egipskiego głodu
Starym zamyślasz żyć chlebem do końca?
Więc obfitością jednéj wieku pory
Skrzętnieś napchane okopał obory,
Ciekawość stłumił i spoczął leniwie;
Rozum w żelaza skuł niemiłosiernie.
Jakbyś u celu był po pierwszém żniwie,
Jakby wiek nowy rodził same ciernie.
Próżno na morze rzuconą tamę,
Podwójnym hakiem przykuwasz do brzegu.
Przy niéj zostaną tylko brudy same.
Czyste ją fale przeskakują w biegu.
I któż pozrywa te tamy?
Kto podźwignie ludzkość wyżéj?

http://rcin.org.pl

Kto wiekom otwiera bramy?
Kto ziemi niebo przybliży?
To Messyasz!
W kraj obiecany za potomkiem Runa,
Dalej narodzie! Do kopalni nowej.
On jak gwiazdami rozjaśni ją słowy,
Na jego niebie jego zejdzie łuna.
To Paraklet!

---

http://rcin.org.pl

Swiat mój stać będzie.

http://rcin.org.pl

Świat mój stał bogaty.

http://rcin.org.pl

Wysłał pan wiatry swoje: Biegajcie!
Zasapcie się, zapieńcie, nie miejcie spoczynku!
Od wschodu do zachodu po niebios budynku
Chmur mi szukajcie!
Szczeknęły wiatry spuszczone z sfory,
Na prawo i na lewo jak rzeki pociekły;
Zwiedziły wszystkie podniebia komory,
I powróciły i rzekły:
Panie! z orlémi skrzydły i oczyma
Wiatry twoje obiegały
Świat cały.
Ale chmur niema.
A on:
Z męskich i żeńskich myśli jakie były we mnie
Urodziłem córkę, ziemię.
Wsadziłem jéj na głowę bogato przybraną,
Koronę z chmur uszytą morzami nalaną.
Zawinąłem jak turban lazurową czarę,
Trzymam w niéj nogą moją wieczyste potopy;
Aby gdy złości przebierze miarę
Wstrząść mémi stopy,
I zmyć jéj brudy,
I wyprać ludy,
A teraz puszczone luźno,

http://rcin.org.pl

Wiatry biegały na próżno.
Czym w myśli naszéj
Liczenie zmylił?
Czy mi kto z czaszy
Morze wychylił?
I rzekł pan słońcu: Dla ziemi całéj
Ciebiem posadził na moim tronie;
By twe wszechmogące dłonie
Dań wybierały.
Czy wypłaciła się ziemia? nie rzekło słońce,
I zaraz złote wysłało sługi
Na obydwa ziemi końce,
Po swoje długi.
I tak paliło że ziemia pobladła,
I zaczął kipió morza odmęt szary;
A z tych okropów jak senne widziadła
Wił się ku słońcu słup pary.
Gęstniał w obłoki, rozlewał się w fale
Co raz ciemniejszy, co raz bardziéj bury.
A jak góra przy górze a skała przy skale,
Tak obsiadły niebo chmury.
A on:
Póki mam wiatry na sforze,
Póki mi posłuszeństwa słońce nie wypowie,
I u stóp moich przewala się morze,
I ziarna z drzewa życia niedam człowiekowi:
Świat mój stać będzie.

http://rcin.org.pl

Kometa.

ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Kometa.

http://rcin.org.pl

Ocknij się, boży narodzie!
I słuchaj mojego śpiewu.
Oto już płonie na wschodzie,
Pochodnia bożego gniewu.
Wywieszę znaki na niebie,
I roześlę strach codzienny,
I będę mówił do ciebie,
Groźbami miotły płomiennéj.
Roztrzęsie krwawe warkocze,
Od wschodu aż do zachodu,
I sprawdzi groźby prorocze.
Pójdą od grodu do grodu,
Ciężkie choroby i głody.
Posadzę w królewskie głowy
Ziarna kłótni i niezgody.
Wyślę wojny i okowy.
Za klęską klęska pobiegnie
I tysiączne zada razy.
A kto od miecza nie legnie,
Legnie z głodu lub zarazy.
W ustach zatruję powietrze,
W oddech ponalewam jady,
I nie znajdą sobie rady,
Ręka zguby w proch ich zetrze.

http://rcin.org.pl

Lasów i bagien pożogi
Wyrzucą na niebo łunę,
Bo zabronię deszczom drogi
I chmurom śluzy zasunę,
I zamknę niebieskie spusty,
I rzekom źródła zabiję,
I wielkie morza wypiję,
Gorącémi słońca usty.
I słońcu dodam promieni;
A od dymu i zarzewia
Gorączka w węgle przemieni,
Zwierzęce i ludzkie trzewia.
Rózga moja nie przestanie,
Ćwiczyć klęskami czas długi,
I gdzież obok mnie jest drugi
Którego wielbią poganie.
Wytępię spleśniałe błędy,
I zabobonne obrzędy
I wasze święta pogańskie.
Rodziny i groby pańskie,
Szkalujecie gdy mówicie,
Żem trójca w jednéj osobie.
Żem był w kolebce jak dziecie,
I jako umarły w grobie.
Jam jest jeden niepodzielny,
Bez początku i bez końca.
Widomy w obrazie słońca,
W życiu światów nieśmiertelny.
Mnie biegunów ciasne ściany.
Ja nie chcę waszéj bóżnicy,
Zamieszkałéj przez bałwany,
Ani waszego kielicha;

http://rcin.org.pl

Ani waszéj kadzielnicy
Co bluźnierstwami oddycha.
Ani waszéj bladéj świecy
Zgasłéj od lada powiewu;
Ni waszego mdłego spiewu.
Mnie obok wichrów bezpiecznie,
Słońce zapala się wiecznie.
Szumy lasów i chmur łomy,
Gęste pioruny i gromy,
I nawalnice i burze
Ciągle śpiewają mi w chórze.
Kwiatów wonie, morza pary,
To kadzidła i ofiary.
Ocknij się wierny narodzie!
I słuchaj mojego śpiewu!
Oto płonie na zachodzie
Pochodnia bożego gniewu.
Nie miéj lekce w poniewierce,
Co z jego natchnienia nucę.
A jak nawrócisz twe serce,
To i ja klęski odwrócę.

http://rcin.org.pl

Liga.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

X

Czemu ta głucha cisza? Powiedzcie prorocy!
Skąd ten spokój? O! ciszato pełna obłudy.
Nie śpią królowie, nie śpią; ale pośród nocy
Knują zmowy i spiski na nieczujne ludy.
Mówili: Wojskom naszym bagnetów przyrasta,
I mnoży się codziennie jak na ptaku pierza.
Grubieją twierdze nasze, przybywają miasta.
Moc nasza chmur dosięga i gwiazdy przewyża.
Odmieńmy wiarę ludów i zwiedzmy ich z drogi,
A przez kupioną ufność, wykłady zwodnicze,
Prowadźmy je z modłami przed pogańskie bogi,
Aby bóg od nich swoje odwrócił oblicze.
Bo na cóż się przydadzą i strzelby i noże,
Jeżeli za ludami będzie ramię boże?
Pan rzekł: Niewierzcie ludy co wam księża plotą!
Bo oni pragną zysku i zabrali złoto,
I zostali najęci i jako judasze
Przedają zaufanie i wierzenie wasze.
I mówią że jest w piśmie czego w piśmie niéma,
I uczą mnie obrażać, modlić się obrazom,
Które nie mogą przynieść ulgi ciężkim razom,
Ni wyzwolić z niewoli w jakiéj wróg nas trzyma.
I cóż pomogli bogi w których oni wierzą?
Czy przed nimi cesarzów pierzchnęła potęga?

http://rcin.org.pl

Czy wam kiedy przytułek dali przed grabieżą?
Czy połamali jarzma w jakie wróg was wprzęga?
Niewierzcie ludy księżom! Targajcie niewolę!
Nawróćcie się, nawróćcie. A ja was wyzwolę.
Przyjdzie dzień mego sądu, i jest nie daleki,
I zapalczywość moją jak ogień roznieci.
Władzę królów i księży rozmiele na wieki.
Poślę mego proroka i ludy oświeci.
Zaszumią ludy moje jako wody wielkie,
I krwi będą wołali, i główny sąd będzie
Na ucisk i grabieże i oszustwa wszelkie.
I wytępią tych którzy trzymali ich w błędzie.
Poślę mego proroka i ludzi oświeci.
Lecz wielkiéj ręki jego nie opatrzę w cuda,
Tylko w piersi dam czucie a na język słowa,
A jeśli serc kamiennych nie zyszcze wymowa,
Nie chcę aby je miała zyskiwać ułuda.
Przeklinam ślepą wiarę bez ognia i ducha,
Jest ona jak trup martwa i jak pruchno sucha.
A kto zatka swe uszy i zaszyje serce,
I nieda w głowie prawdy rozgorzeć iskierce,
I przytłumi mnie w piersi mówiącego na dnie:
Niech się modli bałwanom i z niémi przepadnie!
Pan rzekł: Jam jest bóg żywy. Nie chcę by me imie
Szło jak martwa puścizna po ojcach na dzieci,
Aż się z czasem wykrzywi, zwietrzeje, oszpeci,
Jak go dziś wykrzywiono i spodlono w Rzymie.
Nie z książek, nie od nianiek, nie z mniszéj powieści,
Tam spoczywam zbutwiały jak w trumnie, w nazwisku.
Nie dla zysków kupieckich lub przez strach niewieści;
Szatańska jestto wiara z bojaźni lub zysku.
Lecz niech mnie mają z własnéj myśli i natchnienia,

http://rcin.org.pl

I przez miłość dziecięcą i ufność zupełną.
Bóg! bóg! pełno go w pieśniach, i w modlitwach pełno,
A w sercu głuche cisze. Lic nie rozpłomienia,
I nie zapala głowy, nie rozjaśnia czoła,
Słaby osłodzić męki, wymódz poświęcenia.
A obok tego boga i jego ołtarzy,
Widzę roje pogańskich obrazów do koła.
Lud jego idzie ziemskich uwielbiać mocarzy,
I błaga ich pomocy, znosi ich okowy;
I niemasz ktoby poszedł odważnie na krocie,
Pełen ufności we mnie, że przed mémi słowy
W ogniu ginie gorącość i ostrość w brzeszczocie,
I że z rąk kata wyjdzie zwycięzki i zdrowy.
Przeto poślę zarazy, głody i niewolę,
Aż się lud mój nawróci i ja go wyzwolę.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Widziałem miasto pokryte żałobą.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A kiedym oczy jak parę sokołów
W las za zdobyczą, wypuścił przed sobą
Pomiędzy gmachy i blaszane wieże,
Obfity nazad znosiły mi połów.
Minione twarze, minione odzieże,
Minione czyny dawne i niedawne
Tak wyszły z murów jakby cienia sławne.
Bo każdy kamień i każdy zakątek
Pełen był wielkich, wiekowych pamiątek.
Po tych kamieniach i wieżach czytałem.
W ulicach mnóstwo człowieczych postaci
Krzyżuje ciągle. A w każdego czole
Ciąży namiętność, lub rozkosz, lub bole.
I z ócz wyziera i lica oszaci,
Że wyraz na tém zyskuje lub traci.
Po tych wyrazach czytałem.
Pełne zamiarów i planów i chęci,
Widoków, myśli, marzeń i pamięci,
Głowy przy głowach mijają jak gwiazdy,
Gdy chmura drogę pomroczy ich jazdy.
W nich wrą odmęty ustawnego boju,
I gwaru myśli, uczuć niepokoju.
Ja po tych głowach czytałem.
W oczach im widać ich serca obrazy.

http://rcin.org.pl

Miłość co iskrą najjaśniejszą płonie,
Rozpala lica i wyjaśnia skronie.
Żółtą nienawiść z jadami zarazy,
I gniew otwarty z grzmiącą łyskawicą,
I chytrą zazdrość z rozwartą źrenicą,
I cichą zemstę zwiastującą burze,
I dumę skrytą w pokornym kapturze.
Ulotną próżność śród ciągłych zalotów,
I duch mężnego wciąż do buntu gotów.
Zuchwałą przemoc z przybraną odwagą,
Ciężką uczoność z leniwą powagą,
Odłudę w jasne ubraną uśmiechy,
Gnuśną pobożność rachującą grzechy.
I niecierpliwą nadzieję z powieką
Gdzieś tam w obłokach uwisłą daleko.
Wszystkie te czucia, każde z swym obrazem,
Iawią się ciągle okromo lub razem;
Gdy pomieszane w jednéj piersi na dnie
Tysiącem świateł w jedném oku płoną,
Ale wzrok znawcy rozpozna je snadnie,
Bo każde ma swą barwę i znamiono.
Iako Chaldejczyk kiedy okiem wpadnie
Między bezliczne tlejących gwiazd grono;
Iak gdyby swoje przezierał szeregi,
Zna każdéj wielkość i blask nie jednaki,
Rozróżnia pułki, rozpoznaje znaki,
Czas im odlicza, wytyka obiegi,
I powie naprzód która zdrowiu służy,
Która głód niesie, albo wojnę wróży.
Ia po tych oczach czytałem.
Każde z tych oczów gdzie wre uczuć tyle,
Gdzie tyle ogni, tyle tęczy błyska,

http://rcin.org.pl

Czy sieje światłość, czy pioruny ciska,
Ma gdzieś spoczęcie i ulgę na chwilę.
Lub mały domek i miły sprzęt w domu,
Albo kochankę z łabędziową szyją,
Lub drobne dzieci co bez troski żyją,
Lub cichą izbę nieznaną nikomu,
Gdzie się napłakać może po kryjomu.
A na tych twarzach stoi rzecz widoma,
Co która w myśli, co która ma doma.
Ja po tych twarzach czytałem.
Tylko jednego zazdrośnika oku
Krynica rajskiéj pociechy daleka.
Ani z powietrza bierze sen powięka,
Ani uczerpie łez w uczuć potoku.
Na jego czole czytałem.
Tylko wzrok zdrajcy i ciemiężcy oko,
Chciałoby brudny ogień co w niém płonie,
Przed ludzkiém licem utaić głęboko,
Gdzieś niżéj serca albo w ziemi łonie.
Z trwogą unika ulicznego gwaru,
W pyszny go pałac drżące niesą nogi.
W własnym go domu widziałem!
Lecz i tam swego nie zrzucił ciężaru,
I tam niezdejmie obliczą z podłogi,
By krzywych rysów gdzie zbrodnia usiadła,
I podłość swoje rozwiesiła znaki,
Nie powtórzyły szydercze zwierciadła
Po pustym gmachu wołając: Tyś taki!
Aby na złocie co mu ściany szaci
Krwi nie obaczył pognębionych braci.
Ja na niéj klątwy czytałem!
Jak zorza żona w sypialnéj komorze,

http://rcin.org.pl

Pośród dostatków tylko płakać może,
W oku wyrzutów osadziwszy noże,
Tak zda się ścigać i śledzić go skrycie,
Że mu pierś tajną na wylot rozporze,
Za pohańbione jéj niewinne życie.
Ja w jéj spojrzeniu czytałem!
Tlały w niém niegdyś szczęśliwsze powieści,
Niewinna miłość i zapał niewieści.
A teraz gdyby w zwalonym kościele,
Gad się wylęga i noclegi ściele.
Własnych się uczuć wyparła dziewica,
Przemogła głupia próżność kobieca.
Ucisz się luba! Skoro o północy
Mężowi twemu sen rozpali skronie,
Pomylę czaty, i na twojém łonie
Dodam zgryzotom ulgi i pomocy.
Używaj uciech życia i pościeli,
Ty która byłaś czystą jak anieli,
Jedna ci tylko pozostała droga,
Rozpusta tylko i wyparcie boga.
Ja jéj zepsucie widziałem!
Kurcząc swe członki i kuląc oczęta,
W miękich pieluchach piszkią niemowlęta.
W kolebce jeszcze zbrodnicze istoty.
Bo krew im zatruł jad ojca zgryzoty.
I jak zaraza wszczepiona uczenie,
Palić ich będzie w czwarte pokolenie.
Ja ich męczarnie widziałem!

http://rcin.org.pl

Ona.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

X

Patrzyłem w czarne oczy i w pogodném czole,
Znalazłem chęci niewinne.
Kładłem pochwały w uszy, dzieliłem swawole,
Żarty i śmiechy dziecinne.
Sprzyjała mi. Z radością uważała w licu,
Jak przed jéj jasném obliczem,
Czarna troska z méj twarzy, jak plamy w księżycu
Ciągnęła skrzydłem zwodniczém.
Natomiast anioł śmiechu spojrzenie łagodził,
Blask mnie oblał niepojęty.
Bo przy jasności którą luby wzrok rozwodził,
Tak się świeciłem jak święty.
Więc myśliła w swém sercu: On ze mną szczęśliwy
Podzieli cichą zagrodę.
I pójdziemy dłoń w dłoni, przez zielone niwy,
Po świeże kwiaty i wodę.
Niewie, żem tego szczęścia używać nie zdolny;
Nie utuli mnie dom cichy.
Mnie burza pyta w sercu: Czy twój naród wolny
Od carskiéj i księżéj pychy?
Czy z bożego kościoła wyrzuceni święci
Których lepią ludzkie ręce?
Czy w wilgotnych ciemnicach nie cierpią zamknięci
Za wolność i wiarę jeńce?
Niewie, że nad mą skronią świeci słowo boże,
Że z jéj objęcia biedz muszę
Płomienistémi łzami obmywać me łoże,
I rozpaczą karmić duszę.
Niewie, każdéj uciechy, każdego uścisku,

http://rcin.org.pl

Gorzko żałuję jak grzechu;
Bo pali mnie w mej piersi: twój naród w ucisku,
Ty pijesz w szczęścia kielichu!
Niewie, że kogo sobie w takie czasy zgrozy
Pan bóg na sługę przechowa;
Inne jemu małżeństwo, stułą mu powrozy,
Szczęściem korona cierniowa.
Kat mu będzie ślub dawał i poświęci nożem,
Majątek wrogi podzielą.
Skrzypiąca szubienica ślubném będzie łożem,
A zimne wichry pościelą.
Pan rzekł: Przeklęctwo temu co się teraz żeni!
Bliski jest dzień tajemniczy.
Pasterz wyprzeda trzodę i oracz zamieni
Na oręż swój sprzęt rolniczy.
Sposób się synu! sposób i zrzucaj twe brzemie!
Wznieście córki płacz i krzyki!
Raczéj wytępić rodzaj i wyniszczyć plemie,
Niźli płodzić niewolniki.
Niech łzy dzieci nie płyną na ojcowskie głowy,
Z duszy przeklęctw nie wytrącą;
Niech nie ciężą po naszych grobach ich okowy,
Ich jęki snu nam nie mącą.
Pan rzekł: Wysiekę króli i wielkich poniżę,
Szczyty wzgórzów krwią zaleję.
Zetrę mitry biskupie i berła papieże,
Co bluźniły moje dzieje.
Oto za dni nie wiele i mały rok jeszcze
Mężowie porzucą żony.
Koniec staremu światu. A ja wam obwieszczę
Nowe światy i zakony.

http://rcin.org.pl

Brzemie Wiednia

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Widziałem miasto wesołe.
Zaraz o porannym żarze,
Odsłaniało sklepów twarze,
I swych szat bogatą połę
Rozwiesiło na swém łonie.
Ubrało lubieżne dłonie
Wzorem wielkiéj nierządnice
W złoto i drogie kamienie.
I odziało pierś i lice
W różne zbytkowne odzienie,
W jedwabie i bawełnice.
I tak iskrzyło z daleka
Światłem tysiącznych promieni,
Blaskiem pąsów i czerwieni,
Jak bezwstydnicy powieka.
A w ulicach lud zmieszany,
Jak letnich muszek rój młody,
Majowym rankiem pijany,
Wesół z życia i pogody,
Ciągle krążył na przemiany,
I dnie w lubieżności trwonił,
I z uciech do uciech gonił.
A na jego gładkiém czole,
I na jego bladéj twarzy,

http://rcin.org.pl

Nie widać myśli — pisarzy,
Ni czucia co w oku żarzy,
Tylko płochość i swawole.
A pośród wielkiego grodu,
Siedział z koroną na głowie
Stary ciemiężca narodu;
I głupie słowa miał w mowie:
„Słuchajcie rajce i sędzie!
Póki ja jestem na ziemi,
To krwi i wojny nie będzie.“
A bluźnił przeciwko nieba,
Bo pókąd syny obłudy
Uwodzą słowy chytremi,
I w jarzmach stękają ludy,
To krwi i wojny potrzeba.
I zaraz potém wyjdą rozkazy:
Dzień święta mojego bliski.
Niech malowane wywieszą obrazy
I oddadzą pokłon niski.
A między nami znajdzie się poganin,
Który przed dzieło snycerzy
Pójdzie z kadzidłem, nie oszczędzi danin,
Trzykrotny pokłon uderzy.
I wyjdzie rozkaz: Niech rajce i sędzie
Dadzą bal w mojém imieniu,
I niech tańcują. A czasu nie będzie
Myśleć o podłém więzieniu.
A między nami znajdzie się takowy,
Który nikczemne oblicze
Jak pies poniesie by lizać okowy,
Przed Kriegi i Paszkiewicze.
Łotry których podłe imie

http://rcin.org.pl

Przeto powtórzą na ziemi,
Żem go wspomniał w wieszczym rymie,
I przeklną klątwy wszystkiemi.
I zaraz potém wyjdą rozkazy,
I pogrzebowe arkusze:
Niechaj czarnémi przewiązują gazy,
Łokcie rąk i kapelusze.
A we dwa czasy jak minie żałoba,
Po polach uwiędną kwiatki.
A i bydlę do chlewa i źrebię do żłoba,
I syn nie wróci do matki.
Lecz zapalczywość moja nie ustawa
I gniew mój jeszcze nie syty.
I wyciągnięta jeszcze moja prawa,
Bicz mojéj chłosty odkryty.
W ulicach anioł śmierci łakomy
Z ramion matki wydrze dziecko.
Niepogrzebionych trupów pełne domy
Jako przed wojną turecką*)
Sąsiednie ludy zakute w okowy,
Zgniecone pod twémi nogi,
Powstaną teraz i w haracz nowy
Przyniosą krew i pożogi.
Lecz zapalczywość moja nie ustawa,
I gniew mój jeszcze nie syty;
I wyciągnięta jeszcze moja prawa,
Bicz mojéj chłosty odkryty.
Z lubieżnych piersi obedrę strój złoty
I twoją goleń obnażę.
Postroję wdowy, ubiorę sieroty,

*) 1679.

http://rcin.org.pl

I ubogie wyposażę.
Jak plewa twoja rozwieje się pycha,
I wstyd twój będzie odkryty,
I pójdziesz boso dogodnico licha,
Płaczem obmywać gór szczyty.
Rozwalę domy i wieże pościelę,
A to co błyszczało rano,
Uwiędnie wieczór jak podcięte ziele,
Co bydłu na paszę dano.
Lecz zapalczywość moja nie ustawa,
I gniew mój jeszcze nie syty
I wyciągnięta jeszcze moja prawa,
Bicz mojéj chłosty odkryty.
I dzień mój przyjdzie, i boży parobek
Sąd mój nad wami uczyni,
Coście grosz wdowi i biednych zarobek
Do waszéj garnęli skrzyni.
Coście łożyli na bale i śpiewy,
Stroili w złoto bałwany,
Kiedy w ciemnicy jęczał sprawiedliwy
I naród dźwigał kajdany.
I powie do was: Te stroje sute
I te majątki oddajcie!
I idźcie boso i czyńcie pokutę!
I zlitowania czekajcie!
I weźmie od was pieniądze i stroje
I między drobnych podzieli,
Co głód znosili i przetrwali znoje,
I krew za wolność przeleli.

http://rcin.org.pl

Nabożeństwo.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

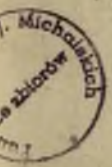

X

Pan rzekł: Oto obnażę sprawy tego ludu.
Zwą mnie niesprawiedliwym, że więzów nie zrywam;
Wątpią czym jest, dla tego że się nie ozywam.
Krzyczą na mnie że milczę. Warciż oni cudu?
Jeszcze nie dosyć wróg ich ciemięży i gnębi,
Gdy nie obudził żalu i uczucia w głębi.
Jeszcze nie dosyć więzi i nie dosyć śmiga,
Nie dość łupi majątki i dzieci im bierze:
Kiedy nie znają miejsca które im dolega,
I ciągle powtarzają swe dawne pacierze.
Z jakiemiż się prośbami udają do nieba?
Odczytują modlitwy przez innych pisane;
Nie wiedzą o co prosić. Więc im nic nie trzeba.
Patrzą w książki zimnemi drukami zasiane.
Czy wytępiam narody, czy zarazy sieję,
Oni mi ciągle dawne odśpiewują dzieje.
Powtarzają co któryś pisał za pieniądze,
Pożyczają obłudnie myśli i uczucie,
A serce im nie płonie, nie palą się żądze.
Pozbawiło ich bolu, spodliło zepsucie.
Nucą psalmy hebrajskie jakby pieśni świeże,
Narzekają na ucisk, niewolę, grabieże.
A przecież słysząc codzień muzykę i tańce,
Mamże wierzyć że to są więźnie i wygnańce?

http://rcin.org.pl

W książeczkach ich potrzeby, ich serce i głowa,
Modlitwy ich szyderstwem, oszukaństwem słowa,
Bo w święta do kościołów waląc się szarańczą,
Rano płaczą i tęschnią a wieczorem tańczą.
Zwą się nieszczęśliwymi, karmią się rozkoszą.
Nawet nie czują potrzeb o które mnie proszą.
Leją głosy jak wodę, wargami mnie chwalą,
Zbliżają się ustyma a sercem się dalą.
Nabożność ich stała się przedmiotem igraszki.
Oprawiają swe książki w safiany i blaszki.
Czytają aby odkryć białość swojéj ręki
I zwabić rozkoszników, ukazować wdzięki.
Owoż burdel z bożego zrobił się kościoła.
Wyż na to pozwalacie by córki i żony
Na targ znosiły lica i dziewicze czoła?
Szły z odkrytémi piersmi, z nagiémi ramiony,
I przed boga lubieżną oblekały odzież?
W świętém miejscu na myśli wiodły wszeteczeństwo,
Budziły pożądliwość i psowały młodzież?
Toż wasza świątobliwość? wasze nabożeństwo?
Oto białość jéj zczernię i piękność zpaskudzę,
Z oczów jéj wstyd wybiorę i piersi pobrudzę,
Z rąk pozdzieram pierścienie, napluwam na szyję,
Obnażę jéj zepsucie i nagość odkryję.
Ohydzę jéj bogactwa, poplamię jéj złoto.
Z drwinami ją wytykać będą palce cudze.
Pójdzie na pośmiewisko i na wzgardę świata;
Bo uczynię że sława jéj będzie jak błoto
Które lud po ulicach nogami rozmiata. —

http://rcin.org.pl

Brzemie Rossyi.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Uwielbiać panie! będę twoje sprawy,
I twoje dzieła niezmierne.
Boś dnie powrócił starodawnéj sławy,
I sprawdził nadzieje wierne.
Za czém od wieku liczny lud się smucił,
Tyś w jednę sprawił godzinę,
Boś miasto wielkie w mogiłę obrócił,
Miasto mocne w rozwalinę.
Dom cudzoziemców rozleciał się w trzaski.
Ciemiężca pobladł jak chusta.
Przeto cię dużych narodów oklaski
I mnogie uwielbią usta.
Tyś nędznikowi mocą w udręczeniu,
Niememu stał się językiem,
I zasłoną od wiatru, napojem w pragnieniu,
I w czas upału chłodnikiem.
Dłoń twoja wierne narody odlicza,
I w kwiaty ustroi głowy;
I łzę odejmie z każdego oblicza,
I z każdéj nogi okowy.
Sprosi wybranych na hojną biesiadę,
I tłuste strawy zastawi,
I w sercach trwogi pouśmierza blade.
Bo tak pan mówi, i sprawi

http://rcin.org.pl

Że ręka jego nad ciemiężców skronią
Wzdłuż wyciągniona zacięży.
A jako plewy co wiatry rozgonią
Tak się ich wielkość zmitręży.
Sława ich na dół opadnie jak brzemie;
A ich warownie i trony
Ściągnione będą do prochu na ziemię,
Jako liść z drzewa rzucony.
A duch mocarzów, na próżno z odmętu
Wzleci nad ziemią bezpieczną.
Ja ich potomstwo wysuszę do szczętu,
Jak gorącością słoneczną.
Zawyje tylko jak wicher stepowy,
Zawstydzi się jak oszczerca.
Ale nie będzie ktoby go do głowy,
Ktoby przypuścił do serca.
Nie znajdzie strzechy i siedziby stałéj,
Ani bruzdy i uprawy.
O pierś się naszą jako głos o skały,
Rozbije zgonem bez sławy.
Bo co go jeno mogło przyjąć bliżéj
I żądze miało niesyte,
Chęć szérzéj morza, myśl ludzkich głów wyżéj:
To wszystko będzie pobite.

http://rcin.org.pl

Od.

http://rcin.org.pl

Kto ma oczy niech patrzy.

http://rcin.org.pl

Otom ja dzisiaj wszedł do méj duszy
Jakby do studni. Pytałem:
Północny tyran nie szczędzi katuszy,
Co będzie jego udziałem?
Biednych wychodzców łzy cieką codzień,
Świszczą kibitki w zamieciach;
A na tron złoty wlazł dumny zbrodzień
I na małych mści się dzieciach.
Krwawo zacieka serce w tułaczu
I w strasznéj omdlewa męce;
A nie ma komu tulić je w płaczu,
Wziąść jak piastunka na ręce!
Panie! wołałem, wskaż mi sposoby!
Odsłoń przyszłości oblicze;
Może gdzie dojrzę koniec żałoby
I błogich lat się doliczę —
Bo teraźniejszość jak widmo rani,
Z piersi zgryzota jéj cieknie.
Słupieje oko nim spocznie na niéj,
Język trętwieje nim rzeknie.
Jeżeli zajdą w dalekie ucho
Powieści dzisiejszych ludzi,
Zacierpnie dusza jak kwiat posuchą
I myśl niewinna się zbrudzi.

http://rcin.org.pl

Twój naród Panie! w duchu maleje,
W wierze i męstwie upada,
W koronach zbójcy, w mitrach złodzieje,
W gwiazdach obłuda i zdrada,
Cnota w więzieniu, odwaga w borach,
Uczciwość z torbą żebraczą. —
Złośliwy przemógł, po jego zborach
Cieszą się teraz i skaczą.
Nadzieja nasza wyśmiana czeka,
A szatan wabi i kusi;
Miasta pokazał, skarby przyrzeka:
Wszyscyśmy dzisiaj Chrystusi. —
Mała ich wielkość, łaski wzgardzone,
Tyś nasz wódz jest i obrońca!
Ty obiecałeś życia koronę,
Temu kto wytrwa do końca.
My chcemy cierpieć, śmierć nas nie straszy;
Ale nas zwołaj w obozy,
Ale nas prowadź do ziemi naszej
Przez upały i przez mrozy.
Nie daj nam Panie! płakać nieczynnie,
Nie daj zaginąć nikczemnie;
Ani się sprzedać, ni kryć niewinnie
Niezemszczenie i daremnie.
Dawno nas twoja doświadcza ręka,
W szyderstwie, w więzach i w głodzie.
Pod tym ciężarem dusza uklęka,
Jak Nazarejczyk w ogrodzie.

Otom ja dzisiaj szukać spokoju
Jak w studnie spuścił się w duszę.

http://rcin.org.pl

Serce czerpało z pociechy zdroju,
Widziałem jego katusze.
Ciesz się narodzie! w twém pognębieniu,
I wytrwaj w trudach i pocie!
Otom ja dzisiaj w pańskiém widzeniu
Wypoczął, jakby w namiocie.
Bożych objawień senność nademną
Rozpięła tęczowe skrzydła:
Stanąłem przed nim, w duszy mu ciemno,
Śmierć jego będzie obrzydła. —
Widziałem dzień ten już czekający,
Krwawe na sobie miał znaki,
Za zbytki świata nędzarz łaknący
Nie chciałby przeżyć dzień taki..
Widziałem dzień ten, krew z niego ciekła.
Kornie na czoło upadnę.
I jego widzę w męczarniach piekła,
A imie jego szkaradne.
Gdyby wam dano pocieszyć oczy
Jedną dnia tego godziną,
W sytościby głód się przemienił smoczy
I płacze w radości wino. —

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Cztérdzieści i cztéry.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nawracajcie się ludy! Raduj się narodzie!
Widziałem płacze twoje i twoje wesele.
Sprawiedliwość zasiadła w twym stołecznym grodzie
A pognębieni twoi wzięli radość w dziele.
Pan rzekł: Owoż ja jestem. A wam było w sercu
Że nie słyszę, bom milczał, żem utracił lice.
Przyjdę pośród łyskawic i na chmur kobiercu,
Poroztwieram więzienia, rozwalę ciemnice.
Dłoń się nie ukróciła bym nie mógł uderzyć,
Namacać złości wasze, nieprawości zmierzyć;
Ani się obciążyło mych uszów słyszenie,
Abym nie mógł usłyszeć płacz i utrapienie.
Ani się pomroczyły me jasne źrenice
Abym nie mógł obaczyć. Poślę mego męża,
I policzy ciemięzców ostrością oręża.
Odzieję go światłością, cześć jego rozświecę
Jak moją noc gwiazdami. I pójdzie po ziemi
Nauczać wszystkie ludy słowami mojemi.
Poroztwiera kościoły i jak brudne śmiecie,
Zgarnie wasze obrazy i za drzwi wymiecie.
Zasiędzie jako rajca śród mego zakonu,
I pokruszy kajdany. Otrze łzy sierocie.
Rozmnoży urodzaje i przyczyni plonu.
W pracowaniu pomoże i orzeźwi w pocie.
Będzie ślepemu okiem, kulawemu nogą,
Utrapionym pociechą, biednym zapomogą.
I sąd w miastach uczyni, i jak brudne śmiecie,
Cesarzów waszych zgarnie i za drzwi wymiecie.

http://rcin.org.pl

A głos wielki pobiegnie od grodów do grodów
On pocieszyciel, zbawca i sława narodów!
Błogosławione łono które go poczęło,
I stąpanie nóg jego i rąk jego dzieło.
Cieszcie się córki moje! Radujcie dziewice!
Góry wasze najpierwéj ujrzą jego lice.
Dwie rzéki, co duch boży nadyma i pędzi,
Do snu mu śpiewać będą u pieluch krawędzi.
Z matki naszéj, ród jego same bohatéry,
A imie jego: Cztérdzieści i cztéry.
Duch pański na mnie: przeto ze mnie pan pomazał,
I uwolnienie więźniom oznajmić mi kazał,
I kazał opowiedzieć zamknionym otwarcie:
Przyjdzie rok ubłagalny i dzień pomsty bożéj.
Cieszcie się pognębieni! uzyskacie wsparcie.
Bo pan wesele wasze jak piasek rozmnoży,
Płaszczem chwały okryje i odejmie żałość.
Zakwitną pustki wasze, i wielka wspaniałość
Podniesie wasze miasta. Z rozwalin powstaną
Odwieczne obalenia. A jak słońce rano,
Tak po nocy niewoli wróci dawna sława.
Bydło wasze paść będą ci co was zakuli,
Służyć wam będą którzy pisali wam prawa.
Za pługiem waszym obcych pobiegą synowie,
Gnoić będą tę ziemię z któréj was wyzuli,
Jarzma co wam włożyli nosić na swéj głowie.
Z dymem przepadną spiski jakie szatan knował.
A ci, którzy was ujrzą śród ludów, poznają
Że pan was dla wiecznego przykładu przechował,
I dla tego poniżył by wynieść nad zgrają.

http://rcin.org.pl

WIESZCZENIA LECHOWE

które

Bóg dał

na końcu roku chrystusowego 1835.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Czy wiecie czemu nas naród w żałobie?

---

http://rcin.org.pl

I czemu pan bóg nie podał mu ręki
Kiedy wróg mściwy, mimo płacz i jęki,
Żywcem go grzebał w śnieżnicach jak w grobie?
Wszakże tylekroć przed wasze ołtarze,
Łzami oblane składaliście twarze.
I księża wasi czytali msze co dnia,
I przed obrazem waszéj bożéj matki
We dnie i w noce nie gasła pochodnia.
I grzéchy wasze płukały spowiedzie,
I serca wasze wzmacniały opłatki,
I modłów waszych nie milkły gawiedzie.
Waszych się świątyń drzwi nie zapierały,
I ciągle waszym obrazom na przedzie
Tysiączne światła jarzące pałały.
Hojne kościołom nieśliście daniny,
I na kolanach przed wasze liciny
Składali modły i wonne kadzidła.
Pan rzekł: Mnie obrzydł ich ślepy obrządek!
Modlitwa ludu tego mi obrzydła.
Głos jego moje odrzuciły uszy,
Kadzideł jego pełny mam żołądek,
Darunków jego nienawidzę w duszy.
Już mi sprzykrzyły się jego objaty,
I już obmierzli mi jego kapłany,

http://rcin.org.pl

Jego kielichy, obrazy, ornaty,
I jego ręką lepione bałwany.
Jego liciny przed którémi klęka,
Których pierś pusta, niedołężna ręka.
Darmo msze płaci, modlitwy mitręży.
Czyż chce mnie nająć jak cesarz ich księży?
Czy chce przekupić pochlebstwem lub złotem
Którém zagrzebał i pomieszał z błotem?
Za broń chwycili, z rozpaczą powstali,
Ciemięzcy swemu zaprzysięgli zgubę.
Któż im moc odjął i zmącił rachubę?
Szatan ich księżom szeptnął w ucho: oto
Rozdam wam dobra, infuły i złoto,
I dostojeństwa, gwiazdy i dochody;
Lud wam zaufał, uwodzcie narody!
By się na bożych prawdach nie poznali.
Bo łatwo nasze uwięzą ich dłonie,
Jeźli gniew pański przeciw nim zapłonie,
A wszystko wojsko nasze nie pomoże
Jeźli za nimi będzie ramie boże."
Więc księża poszli i rzekli przed nimi:
Dobreto dzieło któreście poczęli,
Lecz bądźcie z Bogiem i jego świętymi.
Pierzcie w spowiedziach dusze jak w kąpieli.
Ubierzcie obraz cudownéj panienki,
W złote noszenia, w jedwabne sukienki.
Czytajcie pieśni nabożne i modły,
Ufajcie w święte nasze malowidła.
Pan rzekł: Ich błędy w serce mnie ubodły.
Modlitwa ludu tego mi obrzydła.
Pan rzekł: Jam jest bóg żywy!
Oprócz mnie niemasz świętego ni boga.

http://rcin.org.pl

A synem moim jest sprawiedliwy.
Obaczę czy im pomogą obrazy?
Czy ich zasłonią przed krwawémi razy,
Przed okrucieństwem i srogością wroga?
Niech się im modlą. A ja twarz odwrócę,
Serce zasłonię i rękę ukrócę.
A wróg nadciągnął, nogami nas depce
I naszych dzieci niewinną krew chłepce.
Pan rzekł: Jam jeden. Czemuż wasze posły
Do Wiednia prozby i pokłony niosły?
I usta wasze trojakiego boga
Czciły modlitwą która mi ubliża.
A oczy wasze spragnione i twarze,
Mylnéj pomocy czekały z Paryża.
Niechże wam ziemskie pomogą mocarze
W których mieliście ufność i nadzieje,
A które w sercu chytry wróg wyśmieje.
Niech was wyzwolą! A ja twarz odwrócę,
I serce zamknę i rękę ukrócę.
A wróg nadciągnął, nogami nas depce,
Krew naszych dzieci jak dziki zwierz chłepce.
A przecież panie! twe ludy niewinne.
Ześlij sąd straszny na uwodziciele,
A nam pobłażaj zepsucie dziecinne.
Przemierz łzy nasze. Czy jeszcze nie wiele?
My się nawrócim, powstaniemy z płaczem,
I do wrót łaski twojéj zakołaczem.
Pan rzekł: Jam dla nich podzielił się w dwoje;
Że kiedy święte miłosierdzie moje
Zawija ranę co sercu dolega,
Wraz z nimi płacze, smuci się i troszcze.
To sprawiedliwość moja ich ściga,

http://rcin.org.pl

I wyciągniętą prawicą ich chłoszcze.
Czy wiecie czemu nasz naród w żałobie?
Nie brak mu było ludzi, ni oręża;
Ani brak wodza i sprawnego męża.
Ale brak wiary i ufności w tobie
Boże mój! Panie przed twojém obliczem
Miecze i strzelby i działa są niczem.
A wielkie wojska jak liścia na drzewie,
Co wiatr rozwieje i nikt o nich nie wie.
A wielka mądrość mądrego oszuka,
Wodza omyli nabyta nauka.
A wielkie myśli i dumne zamiary
W niwecz przepadną jako senne mary.

http://rcin.org.pl

Mocarze.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Czemuż mocarze serca wasze głodne?
Łakomstwo wasze nie zamyka gardła,
I głowy wasze w chciwe myśli płodne,
Paszcza gotowa aby świat pożarła.
Nie dość wam ziemi która was uznaje,
Kolą was w oczy dostatki ościenne,
Ciągle o obce kusicie się kraje,
Sercem niechętne i mową odmienne.
Cóż że krwawémi sięgnąwszy szponami
Dłoń wasza w koło grabi i kaleczy?
I że się potém oszukując sami
Mówicie: Ludy bóg dał naszéj pieczy.
Cóż ztąd że ciągle okłamując siebie
Myślicie w sercu: Oni nas kochają?
Bo zapłaceni płaczą na pogrzebie,
A przymuszeni oklaskiem witają.
Ci wierni słudzy, ta poddańcza zgraja
Śpiewa pochwalne piosenki gdy musi,
A w głębi serca przeklęctwa utaja,
Przy sposobności porwie i udusi.
Na co ta chciwość? Czy z waszéj zdobyczy
Weźmie co który w głąb grobowéj nocy,
I jako cnoty przed bogiem wyliczy,
Albo z szatańskiéj wykupi się mocy?

http://rcin.org.pl

Na co tych skarbów? Czyli wam pomoże
Zgraja dworaków z podchlebnémi usty?
Lub tłum lekarzy co otacza łoże?
Lub msze żałobne? papieże odpusty?
Skarby przepadną. Ale łza sieroty
Usta mieć będzie i w grobach się ozwie.
Krew ludów z waszéj przelana ochoty
Znajdzie się znowu i przed sąd was pozwie.
Biada wam! biada! Ciągle w wasze uszy
Leją służalców zakupione gardła
Wieczną truciznę dla serca i duszy.
W potomstwie waszém nadzieja wymarła.
Pan rzekł: Nakarmię ich gorące głody,
I ich żołądki napełnię po szyję.
Zapcham ich gardła licznymi narody,
Aż się im w sercu ozwie i odbije.
Próżnéj użyją do strawienia pracy,
W sztukach wyrzucą berła i kléjnoty.
Lecz ja uczynię że im jak robacy,
Nazad do gęby polizą wymioty.
Przyjdzie dzień taki: Wielkość i znaczenia,
Trony i skarby odrzucicie za się.
Kryć się będziecie, wypierać imienia.
Biada wam! biada! Już będzie po czasie.

http://rcin.org.pl

Czy wiecie jako począć, by bóg was wybawił?

---

http://rcin.org.pl

Czy wiecie jako poczęć, by bóg was wybawił?

http://rcin.org.pl

Oto ufajcie w panu. Odrzućcie obrazy.
Jemu tylko ołtarze i święte budynki
I jemu wszystka chwała. Niech wasze uczynki
Nie czynią mocy jego krzywdy i urazy.
Wzgardźcie królami ziemi, ich łaską i względem,
Obchodźcie się jak z raną z ich podłym urzędem;
Którą się i przeklina i łagodzi maścią.
Nienawidźcie tych sędzi którzy z ich ramienia
Przyjęli dostojeństwa, wielkość i ozdoby,
I tuczą się krwią waszą, zdzierstwem i napaścią,
I niewidzą łez waszych, nie słyszą westchnienia.
A jeźli mówią do was: „Bracia oto z głodu
Musimy służyć obcym.“ Bluźnierstwo mówili.
Bo gdy głód niechcą znosić wraz z resztą narodu,
To się i z resztą ludu nie będą sycili.
Ubierzcie czarne szaty i zważcie te znaki:
Jeźli wrogi się cieszą, wdziewajcie żałoby.
Jeźli wrogi się smucą, to wy jako ptaki
W dzień pogodny śpiewajcie i bądźcie weseli;
Niech was radość i smutek rozróżnia i dzieli.
Znoście krzywdy cierpliwie i nie patrzcie w strony
Gdzie was wabią przyjaźnią, pochlebstwem i tańcem.
Żywcie gorycze w sercach i ból przytłumiony
Podniecajcie. Niech w piersi pali się kagańcem,

http://rcin.org.pl

Niech będzie ciągłą myślą i wnętrzności trawi;
A bóg zgasi zarzewie i z kajdan wybawi.
Pan rzekł: Oto doświadczę i wrogom dozwolę
Ażeby zbytkowali, rzucali w niewolę,
Prowadzili pod pręgierz i na szubienicę,
Hańbili córki wasze i na nałożnice
Odmawiali wam żony. Grabili dobytki
I sen z powiek płoszyli jak nocni złodzieje.
A jeżeli się ufność wasza nie zachwieje,
I wytrwałości waszéj nie zmiękczą ich zbytki,
A głowy nie pochylą niskiém pochyleniem
Przed tymi co was sądzą i nad wami radzą;
A usta oniemieją i prośb nie wydadzą,
I będziecie w milczeniu szyderstwa znosili:
To przyjdę w mocy mojéj, i mojém ramieniem
Poroztwieram więzienia, pokruszę okowy.
Sługami tych porobię co wam przewodzili,
Jarzma które was gniotły włożę na ich głowy.
Czy wiecie jako począć, by bóg was wybawił?
Oto módlcie się panu otwarcie i szczerze.
Niech w modleniu ma udział i serce i dusza,
Niech wasze troski bogu zwierzają pacierze.
On nie lubi słów wielu, gdzie warga się rusza
A w sercu głucha cisza. Jak w toniach głębiny
Z wierzchu kipi, a na dnie spokojne delfiny.
Modły niech będą krótkie. Lecz w żywym zapale
Niech zwierzają potrzeby i przynoszą żale,
Niechaj płoną miłością i zapalą chęci,
I jako pożar w waszéj niecą się pamięci.
Niech boleść i westchnie i pacierz wytryska
Jak płomienny ogniorzut z piersi jak z ogniska.
Niech myśli jako iskry wypadną w nieładzie,

http://rcin.org.pl

Pan je zbierze i w swojéj poustawia radzie.
On niechce słów wybornych i gładkiego toku.
Czyż myślicie że obce wdziewając uczucie
Piękniejszymi pańskiemu wydacie się oku?
Te stroje wam zarazę dają i zepsucie.
Porzućcie książkę waszą! co jako łakomstwo
Tuczy serce gnuśnością, i do snu go kłoni,
Jak pijaństwo gdy cięży i mąci się w skroni.
A obojętność mnoży z potomstwa w potomstwo.
Bystre widzenie pańskie przegląda narody,
I nie da się zasłonić i nie ma przeszkody.
Przez pożyczone stroje od duchownych tkaczy
Przejrzy, i w głębi serca jak na dniu obaczy.
Czy wiecie jako począć by bóg was wybawił?
W nadziei i milczeniu jest cała moc wasza.
Przedaj sprzęty i odzież a szukaj pałasza!
I opatruj się w bronie i miéj się w odwodzie,
Kiedy przyjdę ład czynić i sąd mój w narodzie.
Bądź gotów każdéj chwili! Knowaj w sercu spiski!
Bo dzień pomszczenia mego nagły jest i bliski.
Ażebyś się nie przeląkł i nie był niepewny
Kiedy nad narodami zagrzmi głos mój gniewny.
Ażebyś miał swój udział i nie stulił dłonie
Kiedy nad głową zdzierców krwawy miecz zapłonie.
Odwiedzaj zbory swoich i tajemne rady,
Kiedy wróg daje uczty i tłuste biesiady.
Odbywaj skryte zmowy i wiąż się najściśléj,
Nim połączycie dłonie, łączcie wasze myśli!
I nie bój się że twoje wrogi cię wyśledzą,
Bo u twych drzwi i okien płatne szpiegi siedzą.
A jeźli cię pochwycą i zamkną w ciemnicy,
Wyprzéj się i nie wydaj twojéj tajemnicy.

http://rcin.org.pl

Jeźli cię badać będą i opłacą świadka,
Pomnij że pan twój widzi, wytrwaj do ostatka.
A jeźli każą duchów zaklinać potęgę,
Zaklinaj bez bojaźni. Z podniesionym palcem
I ze spokojném sercem i z sumieniem pewnem,
Wykonaj wymuszoną na tobie przysięgę.
Nie będziesz się obawiał przysięgać przed drewnem
I przed szatana służalcem.
Bo tak ten mówi co mieszka w niebie:
Ja nie będę mieć na względzie
Klątw jakie rzucisz na siebie;
Ale odwrócę je na twe sędzie.

http://rcin.org.pl

Umarli moi ożyją!

http://rcin.org.pl

Umarli moi ojcowie!

http://rcin.org.pl

Daléj młodzi zapaśnicy
Pod znakami boga kary!
Wskrzeszajcie w waszéj źrenicy
Ognie wolności i wiary!
Chwytajcie ostre pałasze!
W waszych piersiach pan ożyje,
I napełni dusze wasze,
I waszych wrogów pobije.
On pośród mieczy i broni,
Śród pożarów i popiołów,
Wybranych swoich osłoni
Skrzydłami świętych aniołów.
Pójdzie przed nami na czele
I rozwali mury wrogom,
I ich twierdze w proch pościele.
Na gościńce naszym nogom.
Ufajmy w zastępów boga
I idźmy za jego tarczą!
A serca ciemiężców trwoga
I bezsenności obarczą.
Czas pomsty pańskiej jest bliski,
Zdzierców jak jeździec dogoni.
O nasze łzy i uciski
Upomni się z mieczem w dłoni.

http://rcin.org.pl

I gdzieżże wtedy ucieką,
Przed jego gniewu oczyma?
Dla nich pod słońca powieką
Na ziemi przytułku niema.
Na cóż przydadzą się działa,
W czym całą mieli otuchę?
Strach poroztrząsa im ciała,
Jako cepy kłosy suche.
Długo pan milczał na niebie,
I długo znosił ich złości,
Nim zrzucił, jako płaszcz z siebie,
Ognie swéj zapalczywości.
I któż mu drogę zaskoczy
O stare ująć się błędy?
Gdzie padnie blask jego oczy,
To śmierć poleci tamtędy.
Biada wam szeregi ciemne,
Strzegące monarchów prawa!
Krew wasza i pot daremne,
Zdobyczą waszą niesława.
Bo pan osłabi wam dłonie,
I z piersi odejmie męstwo.
Na waszém licu wstyd spłonie;
Nad waszą głową przeklęctwo.
I wyprą się was narody.
Ojciec starą twarz odwróci,
Matka wygoni z zagrody,
Brat kęsu chleba nie rzuci.
Splątacie się w przedsięwzięciu
I w własne wpadniecie sieci.
Przed jednym umknie dziesięciu,
Małych zlęknieciе się dzieci.

http://rcin.org.pl

Pan rzekł: Na wieki zatracę
Lata ich służby i trudów,
Bo oni o żołd i płacę,
Nie o wolność dbają ludów.
A gdy gnuśnemu policzę
Jego łzy drobne i żale,
Od krwi ich wezmę oblicze,
I nie położę na szalę.
Niecieszcie się wrogi moje,
Że pańskich przeznaczeń sługę
Czekają troski i znoje,
Śrogości i męki długie.
Bo on was nawidzi wprzódy,
Rózgą karania i chłosty,
Pouwalnia z jarzem ludy,
Zniesie spowiedzie i posty.
Pójdzie boso przez pożary,
I nie spali swojéj nogi.
Liczne zwycięztwa i kary,
Jak domy zwali na wrogi.
Nowe zakony założy,
I objawi nowe modły.
I wytępi ostrzem noży
Królów i księży ród podły.
Krwią tłoczoną w zdrajców mięsie
Poznaczy budynków ściany,
I ze wszystkich tronów ztrzęsie
Martwe i żywe bałwany.
Pójdzie od proga do proga,
I jak rozpaloną głownię
Położy prawdę i boga
W serca ludów jak w prochownię.

http://rcin.org.pl

Potém — Święte przeznaczenie;
Stań się stopą nie leniwą!
Wszak krew nasza to nasienie
Na wielkie wolności żniwo.
Jak zwycięzcy nasze szyje,
Pod katowskie ugniem miecze.
Bo nas człowiek nie zabije,
I krew nasza nie uciecze.
Niech nas wrogowie wyśmieją,
Wytkną palcami i rzeką:
„Ci umierają z nadzieją!“
— Śmiać się będą, a ucieką.
O dla nich cięższe skonanie,
Bo tylu biednych odarli,
I niechcą abyś dał, panie!
Życie tym którzy pomarli.
Bo na ziemi dla nich życie
Było nagrodą i niebem.
Boleści, płacze i wycie
Czekają ich za pogrzebem.
Niechaj się srożą na ciebie,
Męczą i sieką na ćwierci.
Tyufaj w pana na niebie,
I wierzaj że niema śmierci!
Bo pan rzekł: Jak słońce rano,
Kiedy go chmury odkryją,
Pobici moi powstaną!
Umarli moi ożyją!

http://rcin.org.pl

Na co tu piekła?

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Oto przed pańskiém obliczem
Nie utai się człowiek i nie schowa z niczem.
On pośród nocy widzi jak gdyby w południe
I przeziera zasłony uszyte obłudnie.
Chodzimy w oku pańskiém, a złość naszéj ręki
Zawadza mu w źrenicy jak pyłek maléki.
Występek którym pańskie obrażamy oczy,
Nie przytępi mu wzroku ani go przymroczy;
Ale gdyby przez niego jedna łza wyciekła,
Narodzie, co go kochasz, trzebaż jeszcze piekła?
Otośmy płacze w pańskiéj wygryźli źrenice,
Sprawili jéj bolenie a sercu tęschnicę.
Czyśćmyż więc dusze nasze zepsute głęboko,
Ażeby się i pańskie oczyściło oko.
Przeszłość niech zmyją żale i pamięć odważy,
A przyszłości stawiajmy baczenie na straży.
Nie bądźmy gnuśni którzy, by nie myśleć sami,
Biorą na oślep cudze pełnémi uszami.
I zamykają w piersi gdyby sprzęt do skrzyni,
I czczą gdyby bałwana w pogańskiéj świątyni.
Dusze ich jak szuflady, serca jak mogiły,
Wiara jako umarły bez ognia i siły.
Nie z mniszego szeptania, ani z ojców baśni
Otworzą się wam oczy i umysł rozjaśni.

http://rcin.org.pl

Ani wyssiecie wiarę wraz z matczyném mlekiem;
Ona osobno z każdym rodzi się człowiekiem.
Czyż bóg żywy nie mówi działalnością ducha
Do tego co się zgłębia i cierpliwie słucha?
Ale traci wyraźność i tai się skrycie
Przed tym, w którym wewnętrzne przytłumione życie.
Czy ziemia co odwieczne zachowując prawo
Odziewa się lasami i stroi murawą;
Czy słońce co w wschodowym obłoku się płoni,
Rozlewa ciepło, sypie barwy z złotéj dłoni;
Czyli czas kratowany, co bez przerwy płynie,
I wiosna co nie chybi, jesień co nie minie,
I gwiazdy które w nocny taniec idą zawdy,
Nie mają ust wymownych i nie mówią prawdy?
Wiedzieliżby o bogu więcéj wasi księża?
Że ich słuchacie pilnie i ich głos zwycięża.
Nie bądźmy obłudnymi którzy jak najpierwsi
Codziennie biegą na mszę i biją się w piersi,
I załamują ręce, padają na twarze,
I rzewném płaczami zlewają ołtarze.
Czytają w pięknych książkach i noszą psałtérze,
A zapał i gorliwość wzbudzają nie szczérze.
Bo ciagnąc z procesjami śród śpiewu i krzyków
Złorzeczą Doegowi, klną Filistyjczyków.
Za cóż tak nienawidzą dawnych nieboszczyków?
Chełpią się pobłażaniem, miłosierdziem, chwalą,
A potępiają bliźnich i na stosach palą.
Gdyby koszulę duszę uważają ludzi
I noszą ją rok cały. A kiedy się zbrudzi,
Są posty i spowiedzie jak mydło i woda,
I opłatek jak krochmal co trwałości doda.
Kościół jest im warsztatem, pracują w kościele,

http://rcin.org.pl

Żując ciągle wargami i czytając wiele.
Czyż myślą że pobożność w której usta ćwiczą,
Jest jak dzień pańszczyźniany pracą niewolniczą?
Że ją odbyć należy zbyciem ladajakiem?
Że nabożeństwo w sercu budzi się kułakiem?
Że odśpiewawszy szereg litaniji długi
Mogą wichrzyć sąsiedztwa i katować sługi?
Że język, co cudzemi kadził bogu słowy,
Własnemi szczypać może i zmyślać obmowy?
Że modląc się przez półdnia, już z drugiéj połowy
Nie sprawię się przed nikim, i że po pijanu
Mogą się oddać zbytkom, zapomnieć o panu,
Bo go naprzód ujęli aby był niepomny?
Pan nie żąda pozorów, tylko wiary skromnéj,
Prawdy i przekonania. Nie w zimnym kościele,
Ale chce mieszkać w piersiach. Nie w słowie lecz w dziele,
I w uczuciu chce od nas modlitw i pochwały,
Nie w święta i przez półdnia, ale przez dzień cały.
Pan słyszy serca nasze i uczynki śledzi,
Nie trzeba mu księżego ucha do spowiedzi.
Wie który błąd zatrzyma a który umorzy,
Niechaj się tylko człowiek w duszy upokorzy.
Nie bądźmy chciwi, którzy bliźnich łzy i poty,
Jako towar, na kruszec przemieniają złoty.
A pograbiwszy wdowy, sieroce dobytki
Roztrwaniają po miastach na przepych i zbytki.
Albo odarłszy wprzódy spokojne gromady,
Kupują od nich życia na nowe napady.
I przemocą zamiary popierając dumne,
Utrzymują pod bronią wojska nierozumne.
A odjąwszy głodnemu jego łyżkę strawy,
Marnują na blask płonny i głupie wystawy.

http://rcin.org.pl

I sprawiedliwość w ręku piastując niegodnie
Zabijają za cnotę a płacą za zbrodnię.
Z dostatków jakie na nas zlały ręce boże,
Niech dłoń nasza odzieje biednych i wspomoże.
Opatrujmy ich chętnie. Nie dla próżnéj cześci
Lub światowych pozorów i ludzkiéj powieści,
Lecz w czystém przekonaniu że jałmużna nasza
Silniejsza jest od królów działa i pałasza,
Że jak przeklęctwo spadnie na ciemięzców głowy,
Co nam wzięli majątki a dali okowy.
Nie bądźmy poganami którzy przed liciny
I przed cesarzów w ręku przynoszą daniny,
I idą z pokłonami, w niedzielnéj odzieży,
Cześć oddać, jaka tylko bogu się należy.
I hańbią swoje czoła, i przez brak ufności,
Przeciwko sobie pańskie wzruszają wnętrzności.
Czyśćmyż więc dusze nasze zepsute głęboko,
Ażeby i pan swoje wypogodził oko.
A od jego słodyczy i jego gorąca
Zakwitnie wieczna wiosna kwiatami woniąca.
Szczep wolności śród ziemi bujnie się rozpleni,
I narody wypoczną w chłodzie jego cieni.

---

http://rcin.org.pl

Krew.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Moje usta krwi wołają,
Płuca pragnieniem pałają,
Bo na ziemi królów tłuszcza
Na narody psiarnię puszcza.
Smok w koszarach wykarmiony
Tygrysie poostrzył szpony,
Kły drapieżne wcisnął w dłonie,
I w ulicach miasta tonie.
Brudném cielskiem w strony ciska,
Iskrawą szyją połyska.
W długie rzędy, w pasma czarne
Wyciągnął członki poczwarne.
Opasał mieszkania ludzi,
Głuchym szczękiem ze snu budzi.
Wstawaj! wstawaj! porzuć łoże!
Jęk i prośba nie pomoże.
Obmyj łzami uścisk bratni,
Bo się żegnasz raz ostatni.
Niechaj oczy rzewnie płaczą,
Bo już słońca nie obaczą.
Bez ofiary rusztowania,
Nie zaludnione wygnania,
Ogień stosów bez roboty,
Bez krwi katowskie brzeszczoty,

http://rcin.org.pl

Próżne szubienic powrozy,
Nie czynne Syberji mrozy,
W wiecznych Tobolska śnieżnicach,
W mokrych Kisztrynu ciemnicach,
W ciasnych Szpilbergu piwnicach
Nędza wiernych nie umarza;
To głód naszego cesarza.
Jak psy wysłał liczne straże,
Na żér sobie znosić każe,
O kim tylko wieść rozgłosi,
Że bałwanom nie przynosi
Kadzideł, modlitw i danin,
Że nie idzie jak poganin
U biskupów żądać łaski,
Msze kupować i obrazki,
Że silną duszą ogarnie
Wszystkie klęski i męczarnie,
I wrogom swoim złowieszczy
Pośród boleści i dreszczy;
I karmi serce goryczą
Jak trucizną tajemniczą.
I wieczne bolu powody,
Jak nowe rany i wrzody,
Rozdziera, jątrzy i drażni,
Aby chrztem wewnętrznéj kaźni
Mógł uzacnić swoją duszę
Na wszystkie ziemskie katusze.
Bo pan doświadczać go będzie
Nie przez posty i spowiedzie,
Lecz przez kajdany i mrozy,
Rusztowania i powrozy,
Czy wierny jednemu bogu

http://rcin.org.pl

Nie pójdzie na carskim progu
Wolnego splugawić czoła?
Czy śmiało pomstę wywoła?
Czy nie spodli swojéj wargi,
Przez liche prożby i skargi?
Czy nie zmieni swojéj twarzy
Kiedy szatan go spotwarzy?
Czy swych uszów nie odsłoni
Kiedy przekupstwo zadzwoni?
Czy nie przyjmie do swéj głowy
Oszustów chytre namowy?
„Tyś jest wierny, inni broją,
Tyrani chłepcą krew twoją,
A twój bóg spokojny na to!
Twémi łzami i zatratą
Zaspokaja ich głód wilczy,
A ciebie odbiegł i milczy.“
Czy odtrąci nogą hardą,
Z szczérym wstrętem i pogardą,
Urzędy, dowództwa, stuły,
Gwiazdy, mitry i infuły?
Czy się zrzecze wstęg, odpustów?
Czy jak zbójców i oszustów
Przeklnie cesarzów i księży?
I władzę co go ciemięży?
I oprawców szereg długi,
Którzy, jak piekielne sługi
Dla szatana co im płaci,
Własnych wyparli się braci;
I gotowi każdéj doby
Dla pochwał i czczéj ozdoby,
Jadowitém żądłem ręki

http://rcin.org.pl

Na śmierć podpisać i męki.
Pan rzekł: Ich złości bez końca!
Owóż ja cnoty obrońca
Tak długo zwlekałem karę,
A występek przebrał miarę.
Żem milczał lato po latu,
I na pół zgniłego światu
Nie wypiekł gniewu oczyma;
To myśleli że mnie niema.
Próżno czekałem poprawy,
Nie siejąc klęsk i obawy,
I wstrzymując ręce karze.
Żem w ruiny i smętarze
Nie grzebał miasto po miastu,
I od wieków kilkunastu
Nie nawidzał każdą razą
Trzęsieniami i zarazą;
To już zapomnieli o mnie.
Ale rzucę grom po gromie,
Połomię berła i trony.
Tylko szmaty i galony
Zostaną z wodzów ozdoby,
A z wojsk licznych tylko groby.
Nie przeto gniew mój ich skarze
Że kładli cielcom ołtarze,
I w swoich błędach zaciekli
Dla licin mnie się wyrzekli.
Ja nie chciałem pocałunków,
Świątyń, modlitw i darunków,
Alem dla wszystkich w narodzie,
Zapalał słońce o wschodzie.
A oni bliźnich źrenice

http://rcin.org.pl

Żywcem grzebali w ciemnice,
Spragnionemu wiernych oku
Bronili mego widoku.
W proch rozsypcie się warownie!
Ogniste porzucam głownie,
Połomię kraty i dachy,
Powalę wieże i gmachy,
Ciężkie kajdany rozsadzę,
Moich więźniów wyprowadzę.
Bo już godzina uderza
Tryumfu mego żołnierza.
Dzień pomsty mojéj jest krwawy!
Do wielkiéj wzywam was sławy!
By nie cierpieli daremnie
Ci którzy ufali we mnie.
O wasze noce bezsenne,
O wasze łzy całodzienne,
O wasze męki i troski
Upomina się gniew boski.
A waszych nieprzyjacieli
Ogień mych oczów spopieli.
Waszych ciemięzców i sędzi
Miecz mojéj zemsty rozpędzi,
I wytępi co do szczętu
Pośród zaburzeń odmętu.
Nazad do swego narodu
Z dalekich ziemic zachodu,
Z ojczystych krain żeglugi,
Pozwołuję moje sługi.
Rozdam im domy i grzędy,
I znaczenia i urzędy.
Setnie każdego zagonu

http://rcin.org.pl

Pomnożę kłosów i plonu,
I dla przykładu rozkażę
Rozstawiać czaty i straże,
Osadzać sądy człowiecze,
Ostrzyć topory i miecze.
Znajdę wszystkich i wytracę
Co u wrogów brali płacę.
A jedni przyjdą i rzeką:
„Wrogowie nasi daleko.
Czy się wrócą czy nie wrócą,
A tutaj bracia się kłócą,
I co dzień nową żałobą
Wytępiają między sobą.
Dajmy sobie dłonie zgodnie!
Żyjmy razem i swobodnie!“
Wasza jedność nie pomoże!
Kiedy krwawe ramie boże
Rozdawało między męże
Miecze pomsty i oręże;
Kiedy ja na czele idę
By śmierć królom i ohydę
Zaprzysięgały narody;
To was nie było do zgody!
Kto śród krwawego zawodu
Nie chciał umrzeć dla narodu,
I nie podjął klęsk i trudów;
Ten nie będzie żył śród ludów.
Niech cesarzów idzie drogą
I prosi czy nie pomogą.
Obaczymy gdzie ucieką
Przed czujną ludów powieką?

http://rcin.org.pl

Na jakie morza odpłyną
Przed straszną zemsty godziną?
A inni znowu powiedzą:
„Jacyś my ludzie nie wiedzą.
Bóg zna tylko myśli przędzę!
Bo gdy wróg miał w swéj potędze
Nasze głowy i dostatki,
I nasze żony i dziatki,
Udawaliśmy pokorę,
Usłużność i chęci skore.
Ale było w naszéj myśli,
By dnie pomsty prędzéj przyszli,
I w ustaśmy modły kładli
By nasze wrogi przepadli.“
Jam bóg żywy! Memu oku
W człowieczéj piersi pomroku
Widno jak gdyby w południe.
Wiem że czynili obłudnie.
Ale zawołam na straże,
Wygnać ich z kraju rozkażę
Bo kiedy moi wybrani
W więzienia byli wrzucani,
Kiedy ich oblubienica,
W łzach kąpała młode lica;
Gdy znajomi i sąsiedzi
Sarkali w głośnéj gawiedzi
Na smoka co w strasznym głodzie
Pożérał młodzież w narodzie.
To oni przed tém straszydłem
Stali z pochlebstwa kadzidłem.
I nie mieli dosyć mocy,
By złorzeczyć władzcom nocy;

http://rcin.org.pl

I nie chcieli rozjąć wargi
Na przedstawienia i skargi,
I nie mieli dość odwagi
Znieść niełaski i zniewagi,
I o obce względy dbali
Kiedy bracia się tułali,
I nie chcieli na początku
Narażać swego majątku;
Tylko taili się skrycie
Kiedy inni nieśli życie.
Więc nawykli do obłudy
Mogą oszukać i ludy."
A drugi znowu zawoła:
„Oto krew ciecze do koła!
Co dzień kat ofiary wiedzie,
Kiedyż pomście zadość będzie?
Pragnął cesarz ludzkiéj skóry,
Wiódł na pręgierz i turtury;
Lecz wolności ciche jagnię
Od cesarza więcéj pragnie.
Toż bóg łaski i dobroci,
Co zabija i sromoci?
I nawidza wszystkie progi
Ostrzem miecza i pożogi?"
A waszeż bogi litości
Ludzkich nie żarli wnętrzności?
Czyż nie paśli swego głodu,
I krwią i mięsem narodu,
Płatanem w jatkach podziemnych
Na świętych sądach tajemnych?
Czyż nie dla nich płomień stosów
Nosił strawy do niebiosów?

http://rcin.org.pl

Przecież dla występnych kroci,
Ja byłem bogiem dobroci.
Milczałem długo gdy zbrodnia
Wdziewała purpury co dnia,
I wyszydzała tajemnie
Tych którzy ufali we mnie;
I przechwalała się w błędzie,
Że na nią sądu nie będzie;
Żem niedołężny i ślepy
Jak jéj kościołów czerepy,
I malowane obrazy.
Ale nie mojéj urazy,
Nie mojéj ujmę się cześci.
Nie za zmyślane powieści,
Nie za bałwany święcone,
Nie za modlitwy kradzione,
Nie za nabożność oszustów,
Nie za przedaże odpustów,
Nie za pogańskie kagańce,
Kości, kielichy, różańce,
Nie za krzywdy karzę nieba.
Czyż mi ich wiary potrzeba?
Lecz moje sługi widziałem,
Jak z ufnością i zapałem,
W dziecinnéj serca prostocie
Po stosach i na szafocie
Mojéj czekali pomocy.
Widziałem jak pośród nocy
Pomimo prożby i jęki
Brano niewinnych na męki.
Widziałem w wnętrznościach ziemi
Okuci więzy ciężkiémi,

http://rcin.org.pl

Morzeni i katowani
Cierpieli moi wybrani.
Po krzyżach i szubienicach,
Rusztowaniach i ciemnicach,
Wieczne sobie wili wieńce
Wierni moi ulubieńce.
Doświadczałem moich męży
Pośród więzień i oręży,
Na ciernistéj cierpień drodze.
Czyż ich niczém nie nagrodzę?
Czyż nie spłacę moje długi
Zaciągane przez czas długi?
Dziś jestem bogiem Sodomy,
Ogień rzucam między domy.
Dziś jestem bogiem Lizbony,
Ziemia pochłonie korony.
Napadnę w miękiéj pościeli,
Ciemięzców i zwodzicieli;
Wywlokę na miasta bruki
By ich szarpano na sztuki.
Za liczne groby i zwłoki,
Krwi strumienia, łez potoki,
Za tyle męczarń i trudów,
Poświęcę ich pomście ludów.
Zjawię się w zbrojnym natłoku
I będę z wściekłością w oku,
Pośród radośnych okrzyków
Mścić się za mych męczenników.
A rzeziami i płomieniem
Zniszczę z całém pokoleniem
Bandy chytrych samowładzców,
Ich dowódzców i doradzców,

http://rcin.org.pl

Ich zastępców i naczelnych,
I ich obrońców bezczelnych,
Ich papieży i biskupów.
I każę na stosach trupów
Wypisać ostrzem szablicy,
Na płomienistéj tablicy,
Narodom na przechowanie
Ich zbrodnię i ich skazanie.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Cztérdzieści i cztéry.

http://rcin.org.pl

Którędzieści i cztéry.

http://rcin.org.pl

Urodził się nam przyszły. Zgonem począł życie,
Oczy matczyne łzami oblały powicie,
Były pierwszą kąpielą. Potém chrzest ogniowy,
I znowu wróżki nad nim wczęły płacz grobowy.
Dwie rzeki co duch pański nadyma i pędzi,
Do snu go kolebały u pieluch krawędzi.
A chociaż umysł wieszczków czarna przyszłość waśni,
Radowały się gwiazdy i świeciły jaśniéj.
Pan rzekł: Chódź drogą twoją jak dotąd chadzałeś!
A jeśli wrogi twoje naznaczą nagrody
I pytać będą: kto to? Ci którym ufałeś
Wytkną ciebie: „to on jest.“ I złożą dowody.
Ale nie ichto wola. I nie taj się przeto.
Ja sam cię wydam ziemskim katuszom i męce.
Niech cię rzucą w ciemnice, łańcuchami zgnietą;
Bo do królestwa mego droga na ich ręce.
Odważnie za natchnieniem, bo to język boży.
Poodbieraj im dla mnie nasienie człowiecze!
Bo za nim czas twój przyjdzie, darmo wróg się sroży;
Miecz się ciebie nie chwyci, ogień nie popiecze.
Poodbieraj modlitwy co wzięły obrazy!
Odbierz królom pokłony, modły i usługi!
One mnie się należą. A prócz mnie któż drugi
Będzie śmiał sięgnąć po nie bez mojéj urazy?

http://rcin.org.pl

Lud ten został skradziony, zdarty wiarołomnie.
Modlił się, cierpiał, płakał i poświęcał zdrowie;
Lecz się łzy, prośby, troski, niedostały do mnie.
Zabrały je obrazy, ukryli królowie.
Dochódź dziś krzywdy jego i straty na nowo,
Bom przedsięwziął u siebie ażeby odwrotnie
Najmniejsza krwi kropelka, każda łza i słowo
Powrócone mu były setnie i stokrotnie.
A kto zabrał modlitwy, modlitwą odpłaci.
Kto zabrał krew i płacze, spłaci krwią i płaczem.
A kto odarł, upodlił i uwięził braci,
Będzie na zawsze sługą, więźniem i tułaczem.
Takie są sądy moje. Nakłaniaj ich dusze,
I serca ich z rąk zguby wydziéraj po trosze.
A potém idź bezpiecznie na ziemskie katusze,
Bom dla ciebie niebieskie zgotował rozkosze.
Wrogowie się zawstydzą a ci co sądzili,
Ciężko będą sądzeni. A ci co karali,
Ciężko będą karani. A ci co zdradzili,
Ciężko będą zdradzeni. A ci co skazali,
Ciężko będą skazani.
Żadne z słów tych nie zginie co twe usta rzeką,
Bom je kładł w twoje uszy i odważał w niebie.
One z wieków do wieków jak rzeki pocieką;
Licznych narodów oczy obrócą na ciebie.
Abyś był im przykładem i nie wydał trwogi,
Bo kto ze mną królestwo niebieskie dziedziczy,
Niech wprzód jak Chrystus znosi plwanie i batogi,
I bez skargi wypije z kielicha goryczy.

http://rcin.org.pl

Zwycięstwo.

http://rcin.org.pl

Zwycięstwo.

http://rcin.org.pl

Raduj się mnogi ludzie i wychwalaj pana!
On na dniu owym sprawdził swoje przyrzeczenia,
Wrogów naszych wytępił aż co do imienia.
W noc świecili broniami a zgaśli do rana.
Spełnił pan słowa swoje i sprawił swe sądy.
Widziały oczy nasze jak nieprzyjaciele
W niwecz się rozlecieli. A było ich wiele,
I po morzach szli na nas i pokryli lądy.
Szyderstwem i groźbami poczęli swe przyjście,
I w tysiączne bagnety porośli jak jeże.
I na tysiączne działa odleli swe spiże,
I w tysiączne się strony rozpierzchli jak liście.
Dotrzymał pan słów swoich i naród rozmnożył
Aby mu dał wesele, oczom jego radość,
Świadczyliśmy jak pomście stawało się zadość,
I przyszedł który wszystkie kościoły otworzył.
I otworzył stolice; i wzniósł po nad tłumy
Ognistą miotłę w ręku i czyścił narody.
I miał ze krwią naczynie. A jak brud od wody,
Tak z krwi ludzkiéj puszczały nieczystości dumy.
Przez trzy dni biegła z wyzin, jak wiosną potoki,
Krew tuczna łzami sierot i zdzierstwami tłusta.
Bo pan rozkazał ziemi by zamknęła usta,
I przez trzy dni ciemięzców nie piła posoki.
Roztrwoniło się jako nieczystość niewieścia

http://rcin.org.pl

Nasienie groźnych królów. A twarze i ręce
Walały się w ulicach na pastwę psiéj szczęce,
Bo zakazał je grzebać pan przez dni dwadzieścia.
Od stuł i inuł padły przykłady najkrwawsze.
Bałwany z śmiechem ogień pokąsał łakomy,
W rozwaleniu zostały ich nieczyste domy;
Bo pan je z prochu dźwigać zakazał na zawsze.
Pan rzekł: Jam jest bóg jeden. Dla mojego luda,
Co się zakochał we mnie i z otwartém czołem
Podeptał ziemskich bogów których ja przeklątem,
Mam jeszcze w ustach słowa i w ręku mam cuda.
O miłość dzieci moich kuszą się daremnie!
Nie podzielą jéj kruche złepy i obrazki.
Obarczam klątwą względy i cesarskie łaski,
Abyście całą ufność pokładali we mnie.
Otom przed wami wrogów rozsypał jak śmiecie,
I wezwałem mój naród mym czynom na świadka,
I poślę was za nimi ścigać do ostatka,
I na murach ich stolic mój sztandar zatkniecie.
Jam jest bóg żywy, zbawca, i światłość dziedziczę.
Sam według podobieństwa rysowałem siebie,
I wywiesiłem słońce niezgasłe na niebie,
Innéj liciny niechcę na moje oblicze.
Tu ze dnia noc rozwijam, tam z nocy zaranie,
Tu zawieszam obłoki i gonię w około.
Tam rozlałem się w morza, podniosłem gór czoło;
Innéj świątyni niechcę na moje mieszkanie.
Odziewam w barwy, karmię, rodzę nieskończenie.
Niech się w mych dziełach serce obaczy człowiecze,
Niech się w miłość i ufność i wdzięczność oblecze;
Innéj modlitwy niechcę na moje uczczenie.

http://rcin.org.pl

Cieplice.

http://rcin.org.pl

Diepliee.

http://rcin.org.pl

Pan rzekł: Radzili tajemnie.
Mogą się ukryć przed wami,
Ale przedemną daremnie.
Uczynię ludy świadkami.
Ja czytałem obrad księgę
I słyszałem ich namowy.
A mój oddech ich potęgę
Rozwieje jak liść grudniowy.
Na drzwi spuścili zawory,
Obiegli ściany oczyma,
Odliczyli swoje zbory
I myśleli że mnie niema.
Trzech ich siedziało na przedzie,
A trzech siedziało na stronie.
Po karcie suwali dłonie
I powiedzieli: „Tak będzie.“
Przysięgali sobie wsparcie,
I stałą przyjaźń do truny.
A jam miał nogę na karcie,
A nad głowami pioruny.
Mówili do swojej rady:
„W naszém ręku losy świata.
Kto miesza nasze układy?“
A rajce rzekli: „Oświata.“
Najpiérwszy zmarszczył powieki,
I palnął ręką po stole.

http://rcin.org.pl

„Ja tę oświatę na wieki
Nagonię zimie w niewolę.“ —
A drugi zasępił lice,
I bił się w piersi pobożnie.
„Ja ją zakopię w ciemnice
I każę wpychać na rożnie.“
Trzeci miał lica łaskawsze.
„Kocham me ludy nad życie,
Pragnę ich szczęścia, i zawsze
Tak zrobię jak wy zrobicie.“
A radzcy z miejsc się ruszyli,
Z pokorą schylali twarze,
I rzekli: „Mądrze radzili
Nasi potężni mocarze.“
I wystąpił jeden z radzców,
I z księgą stanął na przodzie,
I czytał w obliczu władzców
Rozdział o zjeździe i zgodzie:
„Oto zniesiemy wszechnice,
Gdzie prawda miała schronienie;
Poślemy w piekieł ciemnice
Po nowe nauk nasienie.
I naznaczymy nagrody
Za rozprawy i wywody,
Ułożone naszym wzorem.
I osadzimy zakłady,
Zręcznych oszustów doborem,
Aby leli w uczniów ucho
Słodkie trucizny i jady.
Aby mgłami i posuchą
Umarzali w duszy młodéj
Wszystkie kolce i zarody.

http://rcin.org.pl

By u ich serca uwiśli
Jak pijawki i owady,
I wyssali uczuć źródło,
I umysł brali w obcęgi,
I wykrzywiali im myśli
W kaleki i niedołęgi,
I w próżne głowy jak w pudło,
Z którego skarby wykradli,
Fałszywe kamyki kładli;
I gdzie olbrzymy wymarli,
Zaszczepiali zaród karli
Własnych pojęć i tłumaczeń.
A potém ogłosim w liście,
Że do urzędów i znaczeń
To jedno tylko jest wnijście.
Naślemy na ludzkie dusze
Moralne zbiry i katy,
Rozbójniki i Kartusze.
A tak nie będzie oświaty.
Bo żeby znosić okowy,
Nie trzeba uczuć ni głowy.
Aby trwalsze ukuć pęta,
Rozdamy księżom majątki.
Niech wymyślają obrządki,
Obchody, cuda i święta.
Bo gdy się napchają ręce,
To wymownéj język bredzi
O postach i o spowiedzi
I o strasznéj piekieł męce.
A święte strachy i baśnie,
To dobrane jarzmo właśnie
Na niesforne ludów karki.

http://rcin.org.pl

Pozwolimy, niech papieże
Zaprowadzają jarmarki,
Przedają posty i krzyże,
Do nieba listy podróżne,
I msze i odpusty różne.
Tym którzy kłamstwem i czynem
Posieją na naszéj roli
I kazáó będą przed gminem
Że jesteśmy z bożéj woli,
Damy infuły biskupie,
Dostojeństwa i dochody.
Aby wojska były głupie
I głupie były narody.
Aby składano pacierze
Przed posągiem i liciną.
Bo jak je obraz zabierze,
To bezskutecznie zaginą.
Ułowione takiém sidłem
Zagarniem syny człowiecze;
Bo bóg się ludu wyrzecze,
Co go równa z malowidłem,
I z drewnem i z czerepami;
A my mu będziem bogami.“
Tu rajce z miejsc swych powstali,
Mówili schylając twarze:
„Mądrze radzili mocarze.“
I kolejno podpisali.
Pan rzekł: Radzili tajemnie.
Zasłonią serca przed wami,
Ale przedemną daremnie.
Uczynię ludy swiadkami.
Ściśnęli się w koło ciasne,

http://rcin.org.pl

Szeptali słowy cichémi,
Nie pewni o cienia własne.
A ja byłem między nimi.
Na ich ustach miałem uszy,
Moje oczy na ich duszy.
Najufniejszy radzca stanu
Tak szeptał swojemu panu:
„Bym doczekał nie daj boże!
Ale wydarzyć się może,
Że nasze wszystkie zabiegi
I prace będą daremne,
Że nie pomogą i śniegi,
Galery i jamy ciemne,
Że się z pod lodów i mrozów,
Z pod szubienic i powrozów,
Z twierdz warownych i z zakowu,
A nawet z mogił i z grobów
Oświata dobędzie znowu;
Bo niéma na nią sposobów
Jak się zagnieździ w narodzie.
Więc trzeba mieć się w odwodzie,
I korzystać z każdéj chwili
Byśmy jéj łupem nie byli.
A skoro z grodów do grodów
Pójdzie myć oczy narodów,
I oświeci głupie krocie,
Które dziś w swojéj ślepocie
Za lennik który im płacą
Ich pognębione rodziny,
Krew leją i życie tracą.
I gotowi co godziny
Na każde wasze skinienie,

http://rcin.org.pl

Prowadzić na potępienie,
Grabić ostatnie rupieci
Z rodziców i własnych dzieci.
Kiedy i ich już oświeci,
Że swoje miecze najpiérwsi
Na nasze obrócą piersi,
I dawne poznają błędy
Że o liche dbali względy,
Kiedy mogli każdą razą,
Trzymając w ręku żelazo,
Zabrać nam złote naczynie,
I upomnieć się o skrzynie
I beczki pełne pieniędzy
Zebranych z potów i nędzy.
Któż wtedy w naszém imieniu
Pójdzie z bagnetem w ramieniu,
Ażeby więził i rzędził,
Zabijał i w Sybir pędził?
Czyli zasłoni nas piekło
Przed ludu paszczęką wściekłą?
Jeden jest tylko warunek,
Aby unieść całe głowy:
Trzeba wejść z ludem w stosunek
I w układy i w umowy.
Przyrzekać czego zapragnie,
Jako wymyślnéj niewieście;
A jeźli to go nie nagnie,
Zrzec się korony nareście.
Bo któżby chciał być na tronie,
Gdy oświata głowy liczne
I liczne mieć będzie dłonie?
Na taki wypadek radzę

http://rcin.org.pl

Kraść teraz skarby publiczne
Póki w ręku mamy władzę,
Aby potém żyć wystawnie,
I szczęśliwie choć niesławnie,
Jak francuzki brat wasz w Pradze.
Tu była cisza jak w grobie.
Zwolna władzcy po kolei
Podnosili czoła dumnie,
I myśleli sami w sobie:
Nasz radzca mówił rozumnie,
Ale nie traćmy nadziei.
Pan rzekł: Radzili tajemnie.
Zasłonią serca przed wami,
Ale przedemną daremnie.
Uczynię ludy świadkami.
Nie zcierpię by zbrodni zaród
Rozsiał się w świecie bezkarnie.
A potém w pomyślną porę
W nową odziewał się korę.
Skażę ich na te męczarnie,
Na jakie skazali naród.
Ich chytrości i wybiegi,
Słowa ciskane przyjemnie,
Mogą oszukać szeregi;
Lecz mnie oszukać, daremnie!
Za liczne groby i zwłoki,
Krwi strumienia, łez potoki,
Za tyle kajdan i trudów
Poświęcę ich pomście ludów.
Obaczymy czy ucieką
Przed moją czujną powieką?
Na jakie morza odpłyną

http://rcin.org.pl

Przed straszną śmierci godziną?
Jak zbójcy do skrytéj rady,
Do namowy i do rządu
Zamykaliście się sami;
Lecz ja byłem między wami,
Słyszałem wasze narady.
Słuchajcież mojego sądu!
Waszych dowódzców i sędzi
Gniew mój zgniecie i rozpędzi.
Waszych radzców i obrońców,
Waszych przyjaciół i gońców,
Wasze berła i korony,
Wasze dzieci, wasze żony,
Z całém nieczystém plemieniem
Rozmielę zemsty kamieniem.
Wasze plugawe żywioły
Zmienię w wiatry i popioły.
A wasze zamki warowne,
Wieże smukłe i budowne,
Waszym oddechem zatrute,
Gdzieście rośli w złość i butę,
Zrównam z ziemią i rozwalę.
A wasze prawa popalę.
A z waszych wypraw i dzieji,
Z waszych zjazdów i turnieji,
Z waszych obozów i parad,
Z waszych układów i narad,
Z waszych orszaków i dworów,
Z waszych strojów i ubiorów,
Każę dla ludów rozrywki
Pisać komedje i śpiewki.

http://rcin.org.pl

Nauczyciel.

http://rcin.org.pl

Nauczyciel.

http://rcin.org.pl

Żądacie znaków ode mnie.
Oto idzie rok powodzi,
Strwoży naród i ogłodzi
I skąpie dziewiczą ziemię.
Grube chmury w jedno zszyję
Jak ogniwa, jak łańcuchy;
I niebo w czarne pieluchy
Przed obliczem ziemi skryję.
Mrok wieczorny zmąci rano
I znuży oko przechodnia;
Bo lasy dymić się co dnia
Przez czas długi nie przestaną.
Na próżno ręką człowieczą
Wał sypany, bite tamy
Oprawiają rzeki w ramy,
Które go nie ubezpieczą.
Wam burze trząsące gradem,
Z głowy obwitéj w chmur wianki,
Wam wichry wody kochanki,
I wam morza z licem śniadem
Rozkażę wyruszyć tłumnie.
Z rąk wypuszczam was na wolę,
Daléj w szały i swawolę!
Bo dziś macie ucztę u mnie.
Po was ni drogi ni śladu,
Gdzie stały miasta i włoście.
W wyuzdanych zbytkach roście,
Aż wam nakażę: „Do ładu!“

http://rcin.org.pl

Z śmiechem wyjdą między groby,
Możni, radzi z moich gromów.
Potop nie dosiągł ich domów,
A stare mają zasoby.
Przyniosą modły i dary,
I rzeką w serca obłudzie:
„Oto patrzajcie się ludzie!
Kogo bóg zbawił od kary.“
A myśleć będą w skrytości:
Ślepy niestatek żywiołów
Pomyślny zdarza nam połów;
Bo brak na świecie żywności.
Trzymając ludy na wodzy
Zdzierać będą głodnych braci.
I śmiać się będą bogaci,
A puchnąć będą ubodzy.
Wielka jest gnusność człowiecza,
A dusze w błędach ugrzęzły.
By rozciąć ślepoty węzły,
Ostrego użyję miecza.
Bo czémże głuchych rozbudzę?
Czém obojętnych nauczę?
Rozwiążę wichry i tucze
I powierzę memu słudze.
Strasznego nauczyciela
Głód wyślę, głosić mą wolę,
By myśl budził w tępém czole,
Ściskając wprzódy gardziela.
Biada! Kto czeka leniwie
Aż ja podniosę me ręce
I zdzierców zemście poświęcę,
Aby zbawić jego żywie.

http://rcin.org.pl

Zniszczyłem urodzaj ziemi,
Zmuliłem trawy i kwiatki.
A oni mieli dostatki,
Wy klęczeliście przed niemi.
Ci, którzy naród odarli,
Na przepych i zbytki trwonią;
A wy z wyciągniętą dłonią
Po drogach z głoduście marli.
Narodzie! pomsty pioruny
Złożyłem na twoje łono.
Albo niech życiem rozpłoną,
Albo idź marnie do truny!
Biada! Kto czeka leniwie.
Narodzie! silne twe ramie!
W straż mu dałem moje prawa.
Za cóż przesądna obawa
Pochlebnym językiem kłamie?
Jedni zabrali bez miary,
Zgarnęli wszystko dla siebie;
A wy milczycie w potrzebie,
Bo oni mają sztandary.
Niechże głód w uszy wam wyje:
„Wszyscyście ziemi dziedzice.“
Was niedostatkiem oświecę,
Tych obfitością upiję.
I nauczać będę głodem,
Żem dla wszystkich między wami
Napełnił kłosy ziarnami,
A kielichy kwiatów miodem.
Biada! kto czeka leniwie.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Osiemset.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Oto pan wszystkie sprawił wieszczenia,
Żadne nie padło daremnie.
Słychać w około muzykę i pienia
I radość napełnia ziemię.
I naród pyta: „Kto je powiedział?“
Boża to mowa, słowa to duże!
Jam je powiedział, jam o nich wiedział,
I jeszcze więcéj wywróżę.
Cieszyć się będę i klasnę w dłonie,
Czoło ozdobię zielenią liści.
Bo co ja usty mémi odsłonię,
To pan przedsięwziął i ziści.
A oni pójdą wstydzić się skrycie,
Pokryją twarze w sukien krawędzie;
Którzy mówili: „Marzy jak dziecie.“
A jak powiedział, nie będzie.
Kiedy po ujściu ośmiuset tygodni,
Wejdziecie znowu w modlitwy pałace,
I jeszcze świętych ujrzycie obrazki,
I malowidła i snycerskie prace
Ubrane w kwiaty i złociste blaski,
W postaci dziatek, szeregi aniołów
Ze skrzydełkami u nóżek nad głową,
I różne sprzęty pogańskich kościołów.

http://rcin.org.pl

Wierni! nie mówcie: „Pan złamał słowo!“
Ale powiedzcie: „Myśmy niegodni.“ —
Jeźli po ujściu ośmiuset tygodni
Ujrzycie jeszcze gadzinę obłudy
Ubraną w złote ornaty i stuły,
I chytrą pychę ukrytą jak wprzódy
W pokorne twarze, w mitry i infuły,
I ślepą ciżbę oszukanych braci,
Jak z modlitwami przed bałwany chodzi,
I msze najmuje i odpusty płaci.
Wierni! Nie mówcie że pan zawodzi;
Ale powiedzcie: „Myśmy niegodni.“
Jeśli po ujściu ośmiuset tygodni
Ujrzycie w Polsce Niemców i Moskali,
Zbójców w koronach i głupie szeregi,
Które im życia i sławę przedali,
By braci gonić w więzienia i śniegi;
I podłych panów w barwionéj obroży,
Liżących stopy wyniesionéj zbrodni.
Wierni! nie mówcie: „I gdzież jest sąd boży?“
Ale powiedzcie: „Myśmy niegodni.“
Pan rzekł: „Ja jestem.“ Słuchajcie narody!
Otom mu pokładł do serca i w słowa,
Układy moje i warunki zgody.
Dochowam temu który mnie dochowa.
Do wieków księgi na lat stronnice,
Kładę zdarzenia jak święte słowa.
Daje mym myślom widome lice.
Rozjaśniam barwą, ubieram w postacie
Moję potęgę, prawa i nakazy.
Jak gońce z nieba przed wasze źrenice
Żywe, wcielone posyłam obrazy.

http://rcin.org.pl

Ale wy ślepi, wy nie czytacie.
Cały ruch świata i każde życie
Kréśli, powtarza moje wyrazy.
Ale wy głusi, wy nie słyszycie.
Dzieje ziemi pełne znaczeń,
Czas uzbrojony moją wszechmocą,
Odziany słońcem i nocą;
Gwiazdy którym wiecznie każę
Co nocne odbywać straże.
Wojny narodów, burze obłoków,
Jednostajne pory roków,
Rodzin i ludów wypadki,
To dla was same zagadki.
Gdzież poszukacie tłumaczeń?
Niebaczni! cóż odpowiecie
Gdy was powołam na świadki?
Kiedy zwinąwszy nieba i ziemie,
Jako bioder moich wstęgę,
Zapytam: Czyliż przed wami daremnie
Roztworzyłem moję księgę?
Zabijaliście proroków
Pełnych mojego oddechu.
Że się wyparli na wieki
Spólnictwa waszego grzechu;
I w znaki moje wlepiwszy powieki
Dniami i nocą czytali w mém dziele.
Ssali mą wolą w mądrości studni
I nie obłudni, na swojém czole
Posłannictwa nieśli znamie.
Wołali: Oto pan podniósł swe ramie,
I stanął gotów do bitwy.
Przeklina świętych w waszym kościele,

http://rcin.org.pl

Przeklina wasze władze i urzędy,
I wasze dawne zwyczaje i błędy,
Waszych ciemięzców i gnębicieli,
Wasze obrządki i wasze modlitwy,
I czeka waszéj poprawy.
I wzywa wiernych do swego przymierza.
I patrzy kto się ośmieli
Przeciwko niemu postawić żołnierza,
W obronie dawnéj niewoli?
I przyrzekł że poprowadzi
Walecznych swoich do zwycięztw i sławy;
I ludy swoje wyzwoli,
I między nimi posadzi
Drzewo wolności i prawdy,
Na zawdy.
Pan rzekł: Ja jestem. Słuchajcie narody!
Otom mu pokładł do serca i w słowa,
Układy moje i warunki zgody.
Dochowam temu który mnie dochowa.
W waszych ustach dzieje ziemi,
Stygną jak umarła skroń.
I przed królami waszymi
Trupią wyziewają woń,
Jak pochlebna kadzielnica,
U ich grobów i ołtarzy.
Któż w ich zwiędłéj dojrzy twarzy
Te pożary które budzi
Oczów moich łyskawica,
A méj piersi oddech żarzy?
Kto rozpozna dawnych ludzi
Wypuszczonych z mojéj dłoni?
Nito żądza w piersi dzwoni,

http://rcin.org.pl

Ni w duszy grają natchnienia,
Ni oddechu ni płomienia.
Jakież prawa i przestrogi,
Przykazania i przykłady
Uzbierasz z ich wargi bladéj,
Skurczonéj mrozami trwogi?
Z długich spisów nazwisk marnych,
Co przez szatańskie pobudki,
Przez chytrości i przez zdrady,
Śród łupiestw i zbrodni czarnych,
Na wasze wdarli się trony
I mnożyli wasze smutki,
Jakież korzyści i plony?
Toż są dzieje moich ludów?
Mojéj piersi wieszczy śpiew,
Co rozjaśnia wieków noce?
Martwi! pośród tylu cudów,
Nie dla was przeszłości krzew
Święte przynosi owoce.
Rzekliście: Już minęło i bóg jest bez siły.
Zamknęliśmy go w kościele.
Nie pójdzie więcéj na szeregów czele
Zdobywać kraje i sypać mogiły.
Zegar wyznania nie zawróci głowy.
A zardzewiałe z pochew ludu noże
Już więcéj imię nie dobędzie boże.
Bo ich uczucia zetnie i splugawi
Obojętności oddech zimowy
I niewiary robak stary.
A ich umysły zabawi
Stronnictwo niosące zyski,
A podsycając w spólne nienawiści

http://rcin.org.pl

Najmą się jedni, kto więcéj zapłaci,
By pognębiać własnych braci,
I nieprawe mieć korzyści.
A drudzy wejdą w namowy i spiski,
I z osobistych powodów
Powiedzą: „Życie za wolność narodów!“
Lecz ich zamiary, jak niezdrowe ziarno
Rzucone na kamień goły,
Nie zejdą w czyny, zdarzeń nie ogarną,
W proch się zmienią i popioły.
Bo ich umysły ostudzą pomału
Ziemskiéj mądrości przestrogi;
Bo nie oświeca im drogi
Ogień mojego zapału.
Bo piersi mojéj przed sobą nie mieli
Jako nietykalnéj tarczy.
A niepewniejsi od doby do doby
W własne ufali sposoby;
I tylko tyle dopięli,
Na ile człowieka starczy;
Bo umierali bez trwogi.
Wołali: „Oto pod katowskim mieczem
Nie będziem łaski żebrać u wroga;
Że żałujemy, nie rzeczem.“
I z rusztowania na ziemskich bogów
Nowe miotali zniewagi.
Szkoda poświęceń, siły i odwagi.
Bo przeciw sobie oburzyli wrogów,
A nie wyjednali boga.
Nie cieszcie się gnębiciele
Że tajnic waszych nikt nie wie,
Żeście pokładli w swym gniewie

http://rcin.org.pl

Pod topor walecznych szyje;
Uczta zwycięztwa jeszcze daleka,
Boście zabili tylko człowieka,
Ale bóg żyje.
Owóż ja jestem i serca ich widzę.
Wiem wiele
Skrytych w więzienia, zamkniętych w mogile.
I ich zamiary tajemne wyszydzę
I ich liczenie pomylę.
Dziwić się będą, nie znajdą rady,
Bo jedna chwila powali
Ich chytrości i układy,
W które tak mocno ufali.
Spiesznie się zjadą, zmówią na jedno,
Krocie najmytów w warownie rzucą.
Posłyszą imię moje i zbledną,
I z wstydem twarze odwrócą;
I obłąkani z wściekłością smoczą
Skąsane zapienią wargi;
I z brudnych piersi wytoczą
Czarne żałoby i skargi.
I rzeką księżom: o wasze głowy
Niech się rozbiją te tucze.
W waszym był ręku, mieliście klucze,
Kto mu rozwiązał okowy?
Kto mu da usta, mówić pozwoli,
Powróci myśli i ducha?
Wszak ręczyliście że jest bez woli,
I ślepo papieża słucha.
Niemy spoczywał na dnie kielichów,
A lud go obdarzał hojnie.
Rozdawaliście odpusty grzéchów,

http://rcin.org.pl

A myśmy spali spokojnie.
Pan rzekł: Ja jestem. Kto taki
Pod moje wciągnie się znaki?
Kto mi przyrzecze
Że dochowa zgody ze mną?
Że wszystkie złości człowiecze,
Ognie i miecze,
Będą go kusić daremno?
Że pośród najcięższych razów
W doświadczeniu nie ulegnie?
Że cesarzów i obrazów
Jako grzechów się wyrzecze?
Że z blaskiem szczęścia w spojrzeniu,
Po męczeńską śmierć pobiegnie,
W mojém imieniu?
Długoż was jeszcze będą zwodzili
Waszéj wiary wykładacze
Z gnębicielem waszym w zmowie?
Wasze pokłony i płacze
Cóż wymodlili?
Cóż pomogły te bałwany,
Ci czerepiani bogowie
Których ręka wasza lepi?
Wieki dźwigacie kajdany,
Od jęków i trosk przez wieki
Nie obeschły wam powieki.
A ucisk przetrwał niezmiennie,
Modlitwy i msze codziennie,
Zawsze daremnie!
I jeszczeż jesteście ślepi
I w dawne ufacie błędy,
Nie we mnie?

http://rcin.org.pl

Idźcież zaciekli tamtędy!
Błądzić jak dotąd śród nocy
Królów i poganów drogą.
Niech wam pomogą!
Ja milczyć będę dopóty
Aż syty łez i pokuty
Z żalem naród mnie zaczepi;
I wezwie mojéj pomocy,
I podepce zemsty nogą
Synów obłudy i buty
Na wieki. —

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dwaj anieli.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Przyszedłem, królowie drzyjcie!
Grom mój nad wami się pali.
Z wielkich się tronów ozwijcie
W coście ufali?

Wyście motali na narody sidło,
Mówili w ducha obłudzie:
Włóżmy im w gęby boga jak wędzidło,
Na głupie ludzie.

A jak przewodnik w bój idących słoni,
Motkiem kieruje i w skronie wymierza;
Tak im na głowy z klątwami w dłoni
Wsadźmy papieża.

Wasze klęczenia i nabożne trudy
Jak proch zatracę, rozwieję jak parę;
Boście zmyślali, by okłamać ludy,
Wolność i wiarę.

W coście ufali gdy z boga narodów
Na waszych ucztach szydziliście skrycie?
Czy w tych co za was śród krwawych zawodów
Nieśli swe życie?

http://rcin.org.pl

Jam jest wódz ludów i miecz mój obnażę.
Dowódzcom waszym odbiorę urzędy.
Stanę na czele, żołnierzom rozkażę
By szli tamtędy.

Pośród wojsk waszych będziecie widzieli,
Tych z nóg powalę, tym serca odmienię;
Bo się przechadzać będą dwaj anieli:
Śmierć i natchnienie.

---

http://rcin.org.pl

Osnowa.

Stro.

Wieszczenie piérwsze 1
Modliłem się panu w duchu 7
To Paraklet 15
Świat mój stać będzie 21
Kometa 25
Liga 31
Widziałem miasto pokryte żałobą 37
Ona 43
Brzemię Wiednia 47
Nabożeństwo 53
Brzemię Rossyi 57
On 61
Cztérdzieści i cztéry 67
Część druga 71
Czy wiecie czemu nasz naród w żałobie? 73
Mocarze 79
Czy wiecie jako począć by 80
Bóg was wybawił? 83
Umarli moi ożyją 89
Na co tu piekła? 95
Krew 101
Cztérdzieści i cztéry 115
Zwycięstwo 119
Cieplice 123
Nauczyciel 132
Osiemset 139
Dwaj anieli 151

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Poprawki.

Str. 14 w. 6 zamiast ów ma być on.
„ 49 „ 20 „ krążył ma być krążył.
„ 70 „ 29 „ was ma być nas.
„ 73 „ 29 „ nas „ „ nasz.
„ 76 „ 31 „ bóg żywy ma być bóg jeden, bóg żywy.
„ 86 „ 25 „ pnie ma być dnie.
„ 94 „ 23 „ J ma być Ty.
„ 107 „ 32 „ każdego ma być z każdego.
„ 145 „ 24 „ Zegar ma być Zagar.
Z str. 150 Dwaj anieli przeniés na str. 151.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-66-63, 26-32-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA IBL
F
334

http://rcin.org.pl